

*I wołam, ja, syn polskiej ziemi,
a zarazem ja, Jan Paweł II,
papież, wołam z całej głębi
tego tysiąclecia,
wołam w przeddzień
święta Zesłania,
wołam wraz z wami
wszystkimi:
Niech zstąpi Duch Twój!
I odnowi oblicze Ziemi!...
Tej Ziemi! Amen.*

*Jan Paweł II
2 czerwca 1979 r.*

BRAT

Parafia Bł. Władysława

abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1Kor 1:10)

Rok XXIX– Nr 06(318)

Czerwiec 2025

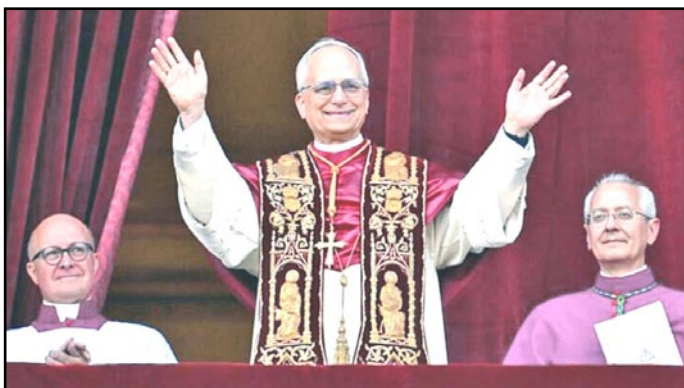
ISSN 44-4434



**TIZIANO Vecellio, Zesłanie Ducha Świętego, 1545,
Santa Maria della Salute, Wenecja**



Annuncio vobis spem magnam: habemus Leonem!



Ojciec Święty Franciszek ustanowił Rok Jubileuszowy 2025 Rokiem Nadziei. W trakcie jego inauguracji Papież powiedział, że chrześcijańska nadzieja to nie bezczynne oczekiwanie na pomyślnie zakończenie, ale Boża obietnica, która, przyjęta przez człowieka nie zgadzającego się na zło i wygodę, motywuje do odnowienia wiary i zmieniania świata na lepszy.

W Roku Nadziei Pan Bóg powołał do Swego Domu Franciszka, a czcigodni kardynałowie przyjęli podczas konklawe natchnienie Ducha Świętego i powołali na następcę świętego Piotra Jego Eminencję Roberta kardynała Prevosta. To zarówno wielka radość (*gaudium magnum*), jak i wielka nadzieja (*spes magna*).

Pierwsze słowa Leona XIV – Jezusowe przesłanie pokoju – świadczą o determinacji Budowniczego Mostów, by zmieniać świat na lepszy. Misjonarskie doświadczenie i zapal Papieża są znakomitą narzędziem odnawiania wiary we wszystkich narodach.

Warto przypomnieć słowa Franciszka odwołujące się do św. Augustyna – patrona zakonu, z którego wywodzi się Leon XIV: Chrześcijańska nadzieja żąda, abyśmy byli oburzeni tym, co złe, i mieli odwagę to zmienić, wzywa do stawania się niestrudzonimi marzycielami, którzy przejmują się Boskim marzeniem o świecie pełnym pokoju i sprawiedliwości. Od pierwszych chwil swego pontyfikatu Leon XIV wskazuje nam (także poprzez wybór imienia), że poświęci się realizacji tego właśnie marzenia.

Ksiądz arcybiskup Rino Fisichella, proprefekt Dykasterii ds. Ewangelizacji, odpowiedzialny za przygotowania do Roku Jubileuszowego, mówił: Jubileusz 2025 roku będzie światłem nadziei. Nie zapominajmy jednak, że nadzieja dla wierzących jest pewnością. Jest obecnością, falą Bożej Miłości wychodzącą nam na spotkanie, która powinna wystąpić z brzegów. To jest nadzieja.

Jestem głęboko przekonany, że nie tylko Rok Jubileuszowy, ale cały pontyfikat Leona XIV będzie światłem nadziei, obecnością, falą Bożej miłości.

W 2020 roku papież Franciszek zalecił wprowadzenie do litanii loretańskiej do Marki Bożej trzech nowych wezwań: „Matko miłosierdzia”, „Matko nadziei” i „Pociecho mi-

grantów”. Bodaj wszyscy praktykujący katolicy w Polsce choćby raz w roku mają na swych ustach słowa tej przepięknej litanii. U progu pontyfikatu Leona XIV użyczymy Matce Bożej naszych serc, rąk i warg: bądźmy miłosierni – w domu, w sąsiedztwie, na ulicy, w pracy, w mediach; dzielmy się nadzieją i ją przyjmujemy; pocieszajmy migrantów. Wtedy świat będzie lepszy, a inni zobaczą, że „w Nim stanowimy jedno” (*In Illo uno unum* – zawołanie biskupie Leona XIV).

Misjonarz Papieżem – Papież misjonarzem

Od czasów Pawła VI następcy Jezusa Chrystusa, który wszak nieustannie był w drodze: w Judei, Galilei, wreszcie na Drodze Krzyżowej i potem znów do Galilei, pielgrzymują. Giovanni Montini odwiedził 18 państw na pięciu kontynentach. Jan Paweł II jako papież nawiedził poza Włochami 127 krajów, niektóre po wielokroć, głosząc Dobrą Nowinę mieszkańcom najdalszych zakątków globu, ale też chrześcijanom we włoskich parafiach czy rodakom, którym przypominał i Dekalog, i podstawowe prawdy wiary i zasady moralności (nieco bowiem zapomnieli...). Benedykt XVI dotarł do 24 państw, a Franciszek – do 66.

Leon XIV znaczną część swego dotychczasowego życia poświęcił posłudze misjonarskiej; przybycie do Rzymu „na stałe” bynajmniej nie oznacza, że przestał być misjonarzem; wręcz przeciwnie – uzyskał nowe możliwości ewangelizowania. Jako przełożony generalny augustianów Robert Prevost odwiedził prawie 50 państw. Oprócz angielskiego i hiszpańskiego zna również włoski, portugalski i francuski, a zatem piękno bliskości z Jezusem mógł pokazywać na różnych kontynentach w sposób jak najbliższy słuchaczom – i z pewnością będzie to czynił nadal.

W maju 2023 roku ksiądz arcybiskup Robert Prevost, wtedy nowo mianowany prefekt Kongregacji ds. Biskupów, w wywiadzie udzielonym Andrei Torniellemu z Vatican News powiedział, że podstawowym obowiązkiem biskupa jest pokazywać piękno wiary oraz piękno i radość z poznania Jezusa; biskup powinien uczyć wiernych, co to znaczy znać Jezusa, a własnym przykładem świadczyć o bliskości z Bogiem, biskup ma być przede wszystkim pasterzem, a nie menedżerem. Wiemy zatem, czego można spodziewać się od Leona XIV jako biskupa Rzymu – i czego on sam będzie oczekiwał od współpracowników w biskupstwie.

Wyjdźmy naprzeciw Ojcu Świętemu Leonowi! Wraz z nim idźmy i nauczajmy wszystkie narody, pokazujemy, co znaczy być chrześcijaninem w domu, w szkole, w pracy. I, jak nas nauczał Jan Paweł II, nie lękajmy się!

Otwórzmy na oścież drzwi Chrystusowi! A otworzywszy, nie domykajmy drzwi – może nadzieja nas oświeci – może zaczniemy żyć! I pamiętajmy, że to Pan Jezus jest Drogą, Prawdą i Życiem.

Radosław Andrzej Sankowski

ENCYKLIKA PAPIEŻA LEONA XIII O POŚWIĘCENIU SIĘ LUDZI NAJŚWIĘTSZEMU SERCU JEZUSOWEMU – ANNUM SACRUM

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynariuszów zachowujących pokój i jedność ze Stolicą Apostolską. Czcigodni Bracia! Pozdrowienie Wam i apostołskie błogosławieństwo!

Wstęp

Niedawno temu, jak Wam wiadomo, ogłosiliśmy listem apostolskim Rok święty, który, starym zwyczajem, będziemy wkrótce obchodzić w Wiecznym Mieście. Dziś zaś, by lepiej przygotować się do przeżycia tych wspaniałych uroczystości religijnych, występujemy z pewną szlachetną propozycją, która, jak się słusznie spodziewamy, przyniesie znakomite i trwałe owoce najpierw dla wiernych, a następnie dla całej społeczności ludzkiej, jeśli tylko zostanie przez wszystkich zgodnie i chętnie przyjęta. Chodzi tu o kult Najświętszego Serca Jezusowego. Idąc za przykładem naszych poprzedników: Innocentego XI, Benedykta XIII, Klemensa XIII, Piusa VI, Piusa VII i Piusa IX, niejednokrotnie dawaliśmy wyraz naszego poparcia dla tej wypróbowanej formy pobożności, starając się równocześnie szerzej ją upowszechnić, czego dokonaliśmy głównie poprzez dekret z dnia 28 czerwca 1899 roku, podnoszący uroczystość Serca Jezusowego do stopnia święta pierwszej klasy.

1. Papież pragnie poświęcić Bożemu Sercu całą ludzkość, realizując w ten sposób życzenie świata katolickiego.

Obecnie zaś myśl naszą zajmuje sprawa znalezienia wspanialszej jeszcze formy czci Bożego Serca, takiej mianowicie, która by była koroną i szczytem wszystkich hołdów, jakie kiedykolwiek były Mu oddawane. Sądźmy, że będzie to bardzo miłe dla Jezusa Chrystusa, naszego Odkupiciela. Rzecz zresztą, o której myślimy, nie jest bynajmniej czymś nowym. Już bowiem 25 lat temu, w przeddzień uroczystości dwusetnej rocznicy zwierzchności błogosławionej Małgorzacie Marii Alacoque posłannictwa szerzenia kultu Najświętszego Serca Jezusowego, zaczęły napływać do papieża Piusa IX liczne prośby, zarówno od osób prywatnych, jak i od biskupów, aby zechciał poświęcić temuż Sercu całą społeczność ludzką. Papież jednak uznał za stosowne odłożyć tę sprawę na później, aby lepiej dojrzała. Tymczasem zaś krajom, które tego pragnęły, pozwolono na indywidualne poświęcenie się Sercu Bożemu, według przepisanej formy.

2. Motywy poświęcenia świata Najświętszemu Sercu Jezusa

Teraź jednak, kiedy nastały nowe warunki, uważamy, że projekt dojrzał już do realizacji. Jego wykonanie będzie najpełniejszym i najlepszym wyrazem hołdu, który się należy w zupełności Jezusowi Chrystusowi

jako najwyższemu Władcy i Panu. Władza Jego bowiem rozciąga się nie tylko na narody katolickie czy na tych, którzy ochrzczeni w należyty sposób, należą prawnie do Kościoła, chociażby na skutek błędu i niezgody żyli z dala od prawdy i miłości. Dotyczy ona także tych wszystkich, którzy jeszcze nic nie wiedzą o wierze chrześcijańskiej. Tak więc we władaniu Jezusa pozostaje cały rodzaj ludzki. I słusznie. Ten bowiem, który jest Jednorodzonym Synem Boga Ojca i posiada jedną z Nim naturę, będąc „odbłaskiem chwały i odbiciem istoty Jego”, z konieczności musi też mieć wszystko inne wspólne z Ojcem, a więc i najwyższą władzę nad całą rzeczywistością stworzoną. Dlatego to Syn Boży mówi o sobie przez usta proroka: „Ja jestem ustanowiony królem od niego nad Syjonem, górą świętą jego, bym głosił przykazania jego. Pan rzekł do mnie: Tyś jest Synem moim, jam Ciebie dziś zrodził. Żądaj ode Mnie, a dam Ci narody w Twe dziedzictwo, a w posiadłość Twą krańce ziemi”.

Słowami tymi stwierdza On, że otrzymał od Boga władzę zarówno nad całym Kościołem, który symbolizuje góra Syjon, jak i nad resztą świata, dokądkolwiek sięgają jego granice. Podstawy owej władzy wskazują dość wyraźnie słowa: „Tyś jest Synem moim”. Przez to bowiem, że Chrystus jest Synem Króla wszechrzeczy, jest równocześnie dziedzicem całej Jego potęgi, co wyrażają znowu słowa: „dam Ci narody w Twe dziedzictwo”. Tymi samymi wyrażeniami posługuje się św. Paweł Apostoł, gdy mówi: „...ustanowił Go dziedzicem wszelkich rzeczy”.

Szczególnie jednak należy wziąć pod uwagę to, co o swojej władzy powiedział sam Jezus Chrystus własnymi ustami, a więc nie za pośrednictwem apostołów czy proroków. Zapytany mianowicie przez rzymskiego namiestnika: „A więc jesteś królem?”, odpowiedział bez wahania: „Ty mówisz, że Ja jestem królem”. Wielkość swojej potęgi i nieskończoność swego królestwa potwierdza jasno w słowach skierowanych do apostołów: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi”.

Jeżeli więc Chrystusowi została dana wszelka władza, z tego niedwuznacznie wynika, że Jego panowanie musi być najwyższe, absolutne, od nikogo niezależne i z niczym nie porównywalne. Ponieważ władza ta została Mu dana na niebie i na ziemi, niebo i ziemia winny Mu być posłuszne. Chrystus Pan wprowadził rzeczywiście w czyn te swoje szczególne uprawnienia, gdy wydał apostołom nakaz szerzenia Jego nauki, łączenia ludzi w jedno ciało Kościoła poprzez chrzest święty, nakładania na nich praw, których nie wolno odrzucać bez narażenia się na utratę wiecznego zbawienia.

Ale to nie wszystko. Chrystus jest władcą nie tylko na mocy praw wynikających z natury rzeczy jako Jednorodzony Syn Boga. On również te prawa do władania nabył przez to, że wyrwał nas „spod władzy ciemności” i „wydał

siebie samego na okup za wszystkich”. W ten sposób „ludem nabytym” dla Niego są nie tylko katolicy i ci wszyscy, którzy przyjęli chrzest, lecz każdy poszczególny człowiek i cała społeczność ludzka. Trafnie w tej materii wyraża się św. Augustyn: „Pytacie, co kupił? Patrzcie, jaką cenę zapłacił, a zrozumiecie, co kupił. Zapłatą jest krew Chrystusa. Cóż ma tak wielką cenę, że takiej wymaga zapłaty? Cóż, jeśli nie świat cały, jeśli nie wszystkie narody? Tym co zapłacił, miał prawo nabyć wszystko”.

Św. Tomasz również podaje racje, dla których nieochrzczeni podlegają władzy i panowaniu Jezusa Chrystusa. Mówiąc mianowicie o Jego władzy sędziowskiej pyta, czy rozciąga się ona na wszystkich ludzi i odpowiada twierdząco, uzasadniając to tym, „że władza sędziowska wynika z królewskich uprawnień Chrystusa”. Stąd wyciąga wniosek, że „Chrystusowi wszystko jest podległe z tytułu władzy, jaką posiada, chociaż władzy tej nie sprawuje jeszcze faktycznie nad wszystkimi, których ona dotyczy”. Władzę zaś swoją i panowanie nad ludźmi wykonuje Chrystus Pan poprzez prawdę, sprawiedliwość, szczególnie zaś miłość. Do dwóch tytułów tej władzy pozwala nam On w swojej łaskawości dodać jeszcze trzeci, jeśli tego pragniemy, a mianowicie dobrowolne poświęcenie się Jemu. Jest rzeczą oczywistą, że Chrystus Pan, Bóg i Zbawiciel posiada wszystkie rzeczy w doskonałej pełni. My zaś jesteśmy tak biedni i ubodzy, że nie możemy Mu zgoła nic zaoferować. Dobroć Jego wszakże i miłość jest tak wielka, że nie wzbrania się On przyjąć od nas tego, co faktycznie do Niego należy, a co my Mu dajemy, jakby to było nasze.

Co więcej nie tylko nie wzbrania się przyjąć, ale wręcz żąda i prosi: „Synu, daj mi serce swoje”. Możemy Mu zatem sprawić przyjemność ofiarą z naszej woli i poruszeń serca. Poświęcając Mu się bowiem, nie tylko uznajemy i przyjmujemy chętnie Jego panowanie, lecz wykazujemy również, że gdyby dar, który Mu dajemy należał do nas, z największą ochotą ofiarowalibyśmy go Jemu. Aktem tym wyrażamy równocześnie prośbę, by nie wzbraniał się przyjąć od nas rzeczy, która w istocie jest Jego własnością. Taka jest doniosłość sprawy, o której mówimy i takie jest nasze o niej zdanie. Serce Boże jest symbolem i żywym obrazem nieskończonej miłości Jezusa Chrystusa, która nas pobudza do odwzajemnienia się również miłością. Dlatego jest rzeczą najzupełniej odpowiednią poświęcenie się temu Najświętszemu Sercu. Poświęcenie zaś takie nie jest niczym innym, jak oddaniem się Jezusowi Chrystusowi, ponieważ wszelki objaw czci, hołdu i miłości względem Bożego Serca odnosi się w rzeczywistości do osoby samego Chrystusa.

3. Zachęta do dobrowolnego poświęcenia się Bożemu Sercu

Wszystkich zatem, którzy znają i kochają to Serce Najświętsze, wzywamy i zachęcamy do ochotczego poświęcenia się Jemu. Pragniemy gorąco, by aktu tego dokonali wszyscy w tym samym dniu. Chcemy, by w tym samym czasie popłynęły do nieba wyrazy oddania się tylu

tysięcy serc, składających te same przyrzeczenia. Nie możemy jednak pozostawić w zapomnieniu tych, którzy nie zostali jeszcze oświeceni światłem Chrystusowej wiary. Działamy bowiem w imieniu tego, który przyszedł ratować to, co zginęło i który Krew Swoją przelał dla zbawienia rodzaju ludzkiego. Dlatego troszczymy się nieustannie, by ci którzy przebywają jeszcze w cieniu śmierci, zbliżyli się do prawdziwego życia. W tym celu posyłamy do wszystkich części świata głosicieli Chrystusa, by pouczali niewiedzących. Teraz zaś litując się nad ich losem, polecamy ich tym goręcej ioddajemy z całej duszy Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

4. Korzyści wynikające z poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusa

W ten sposób poświęcenie się Bożemu Sercu, do czego tak usilnie zachęcamy, wszystkim przyniesie korzyść. Ci, którzy znają i kochają Jezusa Chrystusa, odczuwają w sobie wyraźnie wzrost wiary i miłości. Ci, którzy Go również znają, ale nie dbają o zachowanie Jego praw i przykazań, będą mogli zaczerpnąć z tego Serca ogień dla rozpalenia w sobie wygasłej miłości.

Dla tych wreszcie nieszczęśliwych, którzy żyją jeszcze w ciemnościach zabobonu, będziemy prosić wszyscy razem o pomoc z nieba. Błagać będziemy, by Jezus Chrystus, którego władzy przecież podlegają, rzeczywiście tę władzę nad nimi wykonywał i to nie tylko „w przyszłym wieku, kiedy spełni nad nimi swoją wolę, jednych zbawiając, innych karząc”, ale już w tym obecnym życiu, udzielając im daru wiary i świętości. Oby, mając te cnoty, mogli czcić Boga i osiągnąć wieczną szczęśliwość w niebie!

5. Poświęcenie się Sercu Bożemu lekarstwem na zło

Poświęcenie się Bożemu Sercu niesie z sobą również nadzieję lepszej rzeczywistości dla państw, ponieważ ma ono moc odnowienia, względnie umocnienia więzów, łączących z natury społeczności świeckie z Bogiem. Jest to tym ważniejsze, że w ostatnich czasach usiłowano już niejednokrotnie wznieść mur między państwami a Kościołem. W ustroju tych państw i w sposobie ich administrowania nie bierze się w ogóle pod uwagę prawa Bożego i jego świętej powagi. Ma to na celu wyrugowanie z życia społecznego wszelkich wpływów religii, co jest niemal równoznaczne ze zniszczeniem wiary Chrystusowej i, gdyby to było możliwe, z wygnaniem samego Boga z tego świata. Cóż więc dziwnego, że większa część ludzkości miotana jest ustawicznie falami zaburzeń, które nikomu nie pozwalają żyć bez strachu i grozą ciągłym niebezpieczeństwem, skoro umysły ludzkie nadęte są tak wielką pychą.

Jeżeli odrzuci się religię, najmocniejsze filary bezpieczeństwa publicznego muszą się rozpaść. Toteż Bóg zamierzając słusznie i sprawiedliwie ukarać tych pyszałków, wydał ich po prostu na pastwę własnej żądzy, aby służąc swoim namiętnościom, sami

dokończenie na str. 9 ➡

Ojciec nasz – najbardziej znana modlitwa na świecie

OJCZE NASZ to najbardziej znana modlitwa na świecie. Z pewnością nie ma drugiego takiego tekstu, który od dwóch tysięcy lat gościłby na ludzkich ustach teraz już we wszystkich zakątkach ziemi.

Przy tym, jak twierdzili wielcy modlący się, na przykład św. Augustyn, modlitwa ta nie starzeje się. Nigdy też się nie nudzi. Można ją postrzegać jak utwór muzyczny, kompozycję, która w uszeregowaniach poszczególnych tonów wciąż na nowo się stwarza.

Ktoś kiedyś powiedział, że tą modlitwą dajemy niewiele, a otrzymujemy wszystko. Oddajemy puste serce, a Bóg zwraca je z powrotem pełne.

„Chce uformować nasz byt, uprawić nas w usposobienie Jezusa” – dodaje papież Benedykt XVI.

OJCZE NASZ prowadzi ku „głębi wykraczającej poza słowa”, ogarniając całą przestrzeń ludzkiego bytowania wszystkich czasów”

W czasach Jezusa tradycja religijna Izraela знаła niezliczoną liczbę modlitw. Sam psalterz obejmował wiele jej form: pieśni dziękczynne i żałobne, pochwalne i pielgrzymie, liturgie świąteczne i wiele innych. Dotąd modlitwy przypominają wiernym o obowiązkach religijnych. Przechowuje się je między innymi w mezuzie przybijanej po prawej stronie drzwi. Mężczyźni noszą sznury modlitewne pod kaftanami. W małych skrzyneczkach mocowanych na czole za pomocą rzemyków również znajdują się modlitwy. Natomiast modlitwa Pana Jezusa, jedyna, jakiej nauczył, to absolutne novum, w którego centrum, bo jakże mogłoby być inaczej, znalazł się Ojciec, sam Bóg.

Pierwszy raz w historii religii do Absolutu zwrócono się w domowo intymny sposób, jak mogą to zrobić jedynie syn lub córka: **Abba**. Nowością tej modlitwy jest duch zażyłości, nieznający lęklności w zwracaniu się, ani też przesady w wyrażaniu prośb. Przed tym Bogiem nie trzeba się ukrywać. Stąd też odmawiając Ojciec nasz, jak wyraził się św. Cyprian, zwracamy się do Boga słowami danymi przez Niego samego.

Już układ i wyszukana symetryczna konstrukcja dowodzą, że **OJCZE NASZ** nie jest jednym z ubocznych elementów nauczania Pana Jezusa, lecz objawia Jego tajemnicę. Centralna część przesłania Ewangelii to Kazanie na Górze z siedmioma zaleceniami. Środkiem wygłoszonej mowy jest z kolei modlitwa **OJCZE NASZ** z siedmioma prośbami. Natomiast ogniskowa tej modlitwy, rdzeń Dobrej Nowiny (Mt 16,9 nn), objawia decydującą ofertę zbawczą Mesjasza: Chrystusowy Chleb, Święte

Świętych, cud Eucharystii.

Czy to przypadek, że **OJCZE NASZ** zawiera dokładnie siedem prośb?

Zgodnie z najstarszymi przekazami, pomiędzy niebem i ziemią jest siedem sfer łączących Boga i świat. Siódemka, jako święta liczba pełności i całości, spełnia poniekąd funkcję gamy, której siedem tonów prowadzi od dołów ku wyżynom, ku sferze muzyki niebios, do siódmego nieba miłości.

Już pierwsze słowa modlitwy kryją w sobie ważną formułę:

- 1) **zwrócenie się** (*Ojciec nasz, któryś jest w niebie*)
- 2) **uwielbienie** (*niech się święci imię Twoje*)
- 3) **otwarcie się i oddanie** (*niech się spełnia wola Twoja*)

4) **wezwanie Ducha i mocy** (*jako w niebie, tak i na ziemi*)

Głębię trzech prośb modlitwy **Ojciec nasz**, zaczynających się od „**ty**” oraz czterech pozostałych od „**my**” w tym krótkim tekście można tylko pobieżnie naszkicować. Na przestrzeni wieków powstały na jej temat dzieła, którymi można by wypełnić olbrzymią bibliotekę!

Inwokacja – adres:

Ojciec nasz, który jesteś w niebie

Ojciec nasz ma za adresata jednego jedyne Boga, którego obecność przywołuje się do świadomości. Podobnie jak istnieje tylko jeden Bóg, tak jest tylko jedna ludzkość. Każda ludzka istota, niezależnie od rasy, płci, pochodzenia, to dziecko jednego wszechobecnego Ojca: przez Niego **przewidziana, chcianna i kochana** daleko bardziej niż leży to w możliwościach rodziców biologicznych, pełniących funkcję współpracowników i zastępców, gdy wydają na świat dzieci i przejmują za nie odpowiedzialność.

Pierwsza prośba.

Niech się święci imię Twoje

Modlitwa do Boga to nie rozmowa z kimkolwiek. U jej początku, w geście skinienia znajduje się respekt. Bóg to nie anonimowa potęga czy też idea lecz „**Ty**” będące słowem i działaniem, a w całej swojej istocie relacją. Ma On istotowość tego, co określamy mianem osoby, a mianowicie świadomość, poznanie i miłość.

W płonącym krzaku Bóg dał się poznać Mojżeszowi jako „**Jestem, który jestem**”. Możliwość kontaktu z Nim sprawia, że Jego imienia można nadużywać,

obraz zniekształcać a światło zaciemniać, aby na koniec zarzucić pośród całkowicie fałszywych wizerek. Jedynie uświęcenie Boga, wieczna adoracja wyrażająca się w szacunku i bojaźni, pozwala Mu się ukazać wcale wielkości i chwale.

Jeśli cyfra „zero” w adresie „*Ojcie nasz, któryś jest w niebie*” symbolizuje prapoczątkową **całość** wszechogarniającej jedności, to cyfra **jeden** pierwszej prośby odnosi się do zawartej we wszystkim niepodzielnej jedności.

To obraz chwili stwarzania. Z niepoliczonych jedności wyszła dzielna jedność. Angelus Silesius napisał: „*Liczy wszystkie z jedynki wypłynęły, a stworzenia wszystkie od Boga jednego się wzięły*”.

Druga prośba Niech przyjdzie królestwo Twoje

Psychologowie głębi przypuszczają, że nic w ludzkiej podświadomości nie przewyższa tęsknoty za utraconym rajem, a w efekcie za samym Bogiem.

„*Dusza ludzka nie potrafi nic innego jak tylko go miłować. Nie może tego zaprzestać, gdyż Go zna*” – brzmi wypowiedź św. Teresy z Avila.

Wszystko jest podporządkowane Jemu, Panu całego wszechświata. Tam, gdzie jest, panuje dobro. Tam, gdzie Go nie ma, tam w gruncie rzeczy rządzi ciemność i bezsens.

Królestwo Boże, poniekąd ściągnięte przez Jezusa na ziemię, realizuje się najpierw w duchowy sposób w naśladowaniu Chrystusa. Przepowiadanie jego powrotu nadaje natomiast odwiecznej tęsknocie za niebem konkretną postać. To już nie jest bliżej nieokreślone quantum, lecz ma ona konkretne ramy czasowe.

Według opisu stworzenia, drugiego dnia powstały niebiosy. Dwójka symbolizuje inność, przeciwny bieg bycia, w tym przypadku tęsknotę za innym, utraconym światem. Wyraża ona świadomość, że ziemskość i niebiańskość przynależą do siebie (jak ciało i dusza), że warunkują się nawzajem i nie mogą być pojmowane jako przeciwieństwa, lecz jak coś przechodzącego jedno w drugie, gdzie zniesione zostało wszelkie rozdzielenie.

Trzecia prośba Niech się spełnia Twoja wola na ziemi, tak jak w niebie

Uparci ludzie szkodzą w pierwszym rządzie samym sobie. Obraz grzechu pierworodnego przedstawia samowolę jako nieposłuszeństwo względem Boga, co kosztuje Adama i Ewę utratę raju.

Z tego punktu widzenia wola nieba jest swego rodzaju terapią przeciwko ziemskiej ciasnocie i pokusie. Zapobiega ona myśleniu w kategoriach czysto materialnych oraz ponownemu popadnięciu w barbarzyństwo epoki kamiennej.

Wola nieba nie oznacza zrównania, ani też dyktatury, lecz stanowi po prostu wyraz dobra. Wolą Bożą jest – jak pisze apostoł Paweł – „*aby wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy*”.

W tym sensie „bądź wola Twoja” należy z jednej strony pojmować jako sumienie, dające człowiekowi zdolność rozróżniania dobra i zła, z drugiej strony apel o „odrzuć – poniechanie” własnego uporu. To przyznanie, że nie zawsze wie się samemu, co jest dla mnie (lub dla kogoś) dobre. Natomiast „*Ojciec wie, czego potrzebujecie, zanim Go o to poprosicie*” – mówi Jezus.

Ten werset modlitwy jest szkołą wiary, zawierzenia Bogu i szkołą mądrości. Zawierzenie jest bowiem posłuszeństwem zamienionym w czyn. Mądrość zaś polega na słuchaniu mądrzejszego od siebie. Bóg jest sama Mądrością więc wędrowanie wskazaną przez Niego drogą jest najmądrzejszym aktem człowieka.

Trójka, odpowiadająca trzeciej prośbie, uchodzi od zawsze w różnych kulturach za liczbę boską, liczbę zjednoczenia, wyrażającą siłę życia. Podczas, gdy „**dwa**” w niedoskonałym stanie dąży ku podziałowi (np.: rozdwojenie), trzy spaja wszystko na powrót (teza i antyteza łączą się w syntezie).

W obrazie archetypicznych trzy kroki stanowią zawsze całość („do trzech razy sztuka”, „musisz rzec trzy razy” – czytamy u Goethego). Trzy to liczba nowej, wyższej jedności – to trójjedyny Bóg.

Trzy dzieli się jedynie przez samą siebie oraz jeden (liczba główna i niepodzielna liczba Boga). „*Omne trinum perfectum*” – mówili starożytni.

Wszystko nowe powstaje jako trzecie ze zjednoczenia przeciwieństw. Trzecia prośba w **Ojcie nasz** tak wyraża tę syntezę: jeżeli wola Boża tak, jak spełnia się w niebie, zacznie działać również na ziemi, wówczas powstanie wszechjedność – nowy świat królestwa Bożego.

cdn.

Tekst konferencji opracowanej przez Romana Bratka poświęconej modlitwie „Ojcie Nasz” powstał na podstawie książek: Peter Seewald „*Jezus Chrystus. Biografia*” kard. Gianfranco Ravasi „*Biografia Jezusa według Ewangelii*” ks. Edward Stanek „*Tajemnice Ewangelii*”

Marek Liszyński

Braterstwo, które przemienia



Właśnie zakończyły się w naszej parafii wyjątkowe Rekolekcje Ewangelizacyjne Odnowy (REO) dla Mężczyzn. To było niezwykle wydarzenie, którego zwieńczeniem była głęboko poruszająca chwila: ponad pięćdziesięciu mężczyzn, w pełnej świadomości i z głębokim przekonaniem, uklękło przed Najświętszym Sakramentem, wypowiadając słowa: „Jezu, bądź moim Panem i Zbawicielem”. Taka chwila nie zdarza się często, ale jest zawsze niezwykła – w sercach wielu uczestników zapoczątkowała ona prawdziwą duchową przemianę.

Do tego niezwykłego momentu uczestnicy dochodzili etapami. Przez kilka wcześniejszych spotkań, zorganizowanych przez wspólnotę Mężczyzn św. Józefa działającą w naszej parafii już od dwunastu lat, zgłębiane były najważniejsze pytania: Jaki jest sens życia? Czym jest prawdziwa miłość Boga? Kim jest Jezus jako nasz Zbawiciel? Jaką rolę pełni Duch Święty w naszym życiu? Te fundamentalne zagadnienia były przedstawiane podczas inspirujących konferencji, a rozmowy w małych grupach dzielenia oraz indywidualna, codzienna modlitwa nad fragmentami Pisma Świętego okazały się kluczowe w otwieraniu naszych serc na Bożą łaskę.

Kim właściwie są Mężczyźni św. Józefa?

To katolicka sieć mężczyzn, którzy powierzyli swoje życie Jezusowi Chrystusowi. Zachęcamy do życia modlitwą, uczestnictwa w Eucharystii (także w tygodniu), wierności chrześcijańskim wartościom, uczciwości i częstego przystępowania do sakramentu pojednania. Zapraszamy mężczyzn do dzielenia się Dobrą Nowiną, stawiania się świadkami w swoich środowiskach, służby w parafii, wspierania duszpasterzy i budowania jedności w Kościele – nawet ponad podziałami.

To ruch, który powstał z potrzeby serca – potrzeby głębszego i bardziej autentycznego życia duchowego. Misją ruchu jest, „aby każdy mężczyzna odkrył Boży plan dla swojego życia i nim żył”. W praktyce oznacza to zaproszenie każdego mężczyzny do osobistego spotkania z Bogiem, aby w świetle Ewangelii mógł poznać swoje prawdziwe powołanie. Jest to zachęta, by w codzienności szukać wskazówek od Boga, słuchać Jego głosu i mieć odwagę podążać za Nim. Motto „Poznaj Boży plan dla Twojego życia” przypomina, że prawdziwe szczęście i spełnienie możemy odnaleźć jedynie wtedy, gdy nasze życie będzie zgodne z wolą Bożą. To wspólnota ludzi, którzy inspirują się postacią św. Józefa – mężczyzny cichego, pokornego, ale jednocześnie silnego w wierze i zdecydowanego w działaniu.

Nie chodzi tu tylko o kult tego świętego, choć oczywiście jest on obecny, ale przede wszystkim o to, aby patrzeć na życie św. Józefa i je naśladować. Józef to wzór męstwa, odpowiedzialności, opiekuńczości i głębokiej wiary, który uczy nas jak być prawdziwie męskim i chrześcijańskim w codziennych sytuacjach życia.

W naszych czasach, kiedy jest tak wiele przeszkód odciągających od życia w wierze, męczyzna św. Józefa jest tym, który szuka Pana: „Będziecie Mnie szukać i znajdziecie Mnie, albowiem będziecie Mnie szukać z całego serca” (Jr 29,13). Idąc za przykładem Jezusa, staramy się bardziej zaradzać potrzebom innych niż szukać władzy i przywilejów (por. Łk 22,25nn). Jednakże to powołanie nie jest ciężarem niesionym samemu. Męczyzna św. Józefa otrzymuje wsparcie od swoich towarzyszy, którzy „zachęcają się wzajemnie i budują jedni drugich” (por. 1 Tes 5,11) oraz trwają w Bożej mocy (por. J 15). W rezultacie męczyzna św. Józefa spełnia się w radosnym odkrywaniu życia według Bożego planu (por. Kol 1,9-12). W skrócie, św. Józef był mężczyzną najbliższym Jezusowi, a my chcemy jak on stawiać się mężczyznami oddanymi Jezusowi Chrystusowi, naszemu Panu i Zbawicielowi.

Męczyzna św. Józefa to także ten, który ma jasno określone priorytety życiowe. Są nimi kolejno: Bóg, żona, dzieci, praca oraz służba. Bóg zajmuje pierwsze miejsce, gdyż tylko głęboka relacja z Nim pozwala właściwie kształtować pozostałe obszary życia. Miłość do żony stanowi fundament rodzinnego szczęścia i harmonii, tworząc środowisko pełne wzajemnego szacunku i wsparcia. Dzieci są naturalnym przedłużeniem tej miłości – wychowanie ich w wierze i dobrych wartościach to jedno z najważniejszych zadań mężczyzny. Praca, choć istotna, nigdy nie powinna przysłaniać obowiązków rodzinnych i duchowych. Ostatnim, lecz równie ważnym elementem jest służba – czyli aktywne zaangażowanie w życie Kościoła i społeczeństwa, pomaganie innym oraz dawanie świadectwa wiary przez konkretne czyny.

Troszcząc się o swoją relację z Jezusem – przez modlitwę, lekturę Słowa Bożego i nauczanie Kościoła – męczyzna św. Józefa odkrywa radość życia w łączności z Chrystusem. Nie chcemy wyciągać mężczyzn z ich rodzin – chcemy ich tam umacniać, by byli liderami duchowymi, autorytetami opartymi na miłości i służbie. Naszą misją jest wzmacniać mężczyzn w ich powołaniu i w rolach, jakie wyznaczył im Bóg – nie zastępować, lecz uzdalniać do lepszego wypełniania codziennych zadań.

Podstawowym programem formacyjnym wspólnoty jest program o nazwie „72 godziny do Zmartwychwstałego Życia”. W ciągu roku mężczyźni poświęcają dokładnie 72 godziny na spotkania i duchowe pogłębianie swej wiary. Program obejmuje comiesięczne dwugodzinne spotkania formacyjne w grupach dzielenia (w sumie 24 godziny rocznie), jednodniową konferencję formacyjną (6 godzin rocznie) oraz weekendowe rekolekcje ewangelizacyjne (42 godziny). 72 godziny to trzy dni. Jezus potrzebował właśnie trzech dni, by przejść przez śmierć do życia i do tego samego zaprasza nas do Nowego Życia w obfitości.

Ta świadoma decyzja o poświęceniu czasu ma głęboki sens: ma być osobistą „paschą”, czyli duchowym przejściem od życia powierzchownego do pełnej i świadomej relacji z Bogiem. Te trzy dni to także obietnica opieki Boga: „Trzy razy w roku ukażą się wszyscy twoi mężczyźni przed obliczem Pana, Boga Izraela. Ja bowiem wypędzę narody sprzed ciebie i rozszerzę twe granice, i nikt nie będzie napadał na twój kraj, gdy trzy razy w roku pójdziesz, aby pokazać się przed obliczem Pana, Boga twego” (Wj 34, 23-24).

To nie jest program dla wybranych – to propozycja minimum, które pozwala mężczyznom wzrastać bez konieczności rezygnowania z obowiązków rodzinnych i zawodowych. Oczywiście wielu z nas angażuje się bardziej – prowadzi grupy, organizuje wydarzenia, uczestniczy w dziełach charytatywnych czy lokalnych inicjatywach wspólnotowych. Jednak 72 godziny to przestrzeń wystarczająca do odrodzenia życia w Bogu, by On mógł działać i przemieniać serca.

W naszej parafii formacja mężczyzn jest wyjątkowo bogata. Spotykamy się co tydzień, w każdy poniedziałek o godzinie 20:00. Spotkania mają różnorodny charakter: przeżywamy wspólnotową Mszę Świętą, wspólną agapę – spotkanie przy stole i w przyjaznej atmosferze, adorację Najświętszego

Sakramentu połączoną z metodą modlitwy *Lectio Divina*, spotkania formacyjne w grupach dzielenia oraz różnorodne konferencje dotyczące tematów ważnych dla mężczyzn. Dodatkowo, każdego roku przeżywamy wspólnie specjalny dzień skupienia, który pozwala nam na głębszą refleksję i odnowę duchową.

Ważnym hasłem naszego ruchu są słowa: „Każdy mężczyzna do swojego rozwoju potrzebuje drugiego mężczyzny”. To hasło można pięknie zilustrować cytatem z Pisma Świętego: „Żelazo ostrzy się żelazem, a człowiek urabia charakter bliźniego” (Prz 27,17). W tych słowach kryje się istota braterstwa – wzajemnego wsparcia, współodpowiedzialności i troski, które pomagają nam wzrastać jako ludzie i chrześcijanie. Braterstwo oznacza, że nie idziemy przez życie sami, lecz we wspólnocie innych mężczyzn, którzy dzielą nasze radości i troski, którzy potrafią słuchać, wspierać, modlić się za siebie nawzajem i nieść pomoc w trudnych chwilach. Właśnie w takiej wspólnocie łatwiej pokonywać przeszkody, trwać w wierze i dokonywać prawdziwych zmian w naszym życiu.

Zapraszamy Cię – przyjdź i zobacz!

Odkryj braterstwo, które przemienia życie.



ENCYKLIKA PAPIEŻA LEONA XIII O POŚWIĘCENIU SIĘ LUDZI NAJŚWIĘTSZEMU SERCU JEZUSOWEMU – ANNUM SACRUM

dokończenie ze str. 5 ➞

siebie zniszczyli nadmierną wolnością. Moc już od dawna panoszącego się zła zmusza nas do szukania pomocy u tego, który jedynie zdoła je przezwyciężyć. Któż to jest, jeśli nie Jezus Chrystus, Jednorodzony Syn Boży. „I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni”.

Do Niego więc trzeba się uciekać, bo On jest drogą, prawdą i życiem. Jeśli się zbłądzi, należy wrócić na prawdziwą drogę. Jeżeli ciemności opanowały umysł, należy je rozproszyc światłem prawdy. Jeżeli śmierć nas ogarnia, trzeba przyłgnąć do życia. Wtedy tylko będzie można uleczyć tak wiele ran, przywrócić powagę prawa, zaprowadzić ład i pokój oraz wytrącić broń z ręki ludzkiej, gdy wszyscy chętnie i z uległością przyjmą panowanie Chrystusa, gdy wszelki język uzna, „że Jezus Chrystus jest Panem – ku chwale Boga Ojca”.

6. Serce Jezusa źródłem nadziei

Kiedy Kościół w początkach swego istnienia ugiął się pod jarzmem cesarów, krzyż na niebie ukazujący się oczom młodego władcy był zapowiedzią wielkiego zwycięstwa, które też wkrótce nastąpiło. I oto dzisiaj oczom naszym daje się widzieć inny, ze wszechmiar pomyślny znak Boży: Najświętsze Serce Jezusa, z zatkniętym u góry krzyżem, jaśniejące wśród płomieni najwspanialszym blaskiem.

W nim należy złożyć wszelką nadzieję. W nim trzeba szukać i od niego oczekiwać zbawienia wszystkich ludzi.

7. Papież dziękuje za odzyskane zdrowie

I wreszcie jedna jeszcze rzecz, której nie chcemy pominąć milczeniem, chociaż stanowi ona naszą prywatną sprawę. Oto niedawno Bóg, Stwórca wszelkiego dobra, uwolnił nas od niebezpiecznej choroby i zachował przy życiu. Przyczyniając się obecnie do pomnożenia czci Najświętszego Serca Jezusowego, pragniemy publicznie dać wyraz naszej pamięci i wdzięczności za tak wielką łaskę.

8. Zarządzenia i błogosławieństwa papieskie

Rozporządzamy zatem, aby w dniu 9, 10 i 11 najbliższego miesiąca czerwca, w głównym kościele wszystkich stolic i miast odbywały się ustalone modły, do których, w każdym z tych dni, należy dodać zatwierdzone przez Nas litanie do Najświętszego Serca Jezusowego. W ostatnim zaś dniu trzeba odmówić akt poświęcenia, którego formułę przesyłamy Wam, Czcigodni Bracia, wraz z tą encykliką. A teraz Wam wszystkim, całemu duchowieństwu i ludowi powierzonemu Waszej pieczy, udzielamy z całego serca błogosławieństwa Apostolskiego, które niech będzie zadatkiem darów niebieskich i świadectwem naszej względem Was życzliwości.

W Rzymie, u św. Piotra, dnia 25 maja 1899 roku, w 22 roku naszego pontyfikatu.

Leon XIII papież

Spotkania biblijne (33)

Ewangelia według Świętego Mateusza

Mt (26,01-25)

Trzy prorocze zapowiedzi męki (16,21-23; 17,22n i 20,17-19; BRAT nr 306, 308 i 311), które Chrystus wypowiadał w czasie swej publicznej działalności, wyraźnie wskazywały, że od początku Jezus z pełnym rozeznanie pielgrzymował do Jeruzalem na doroczne święto Paschy. To, co zapowiadał uczniom, teraz staje się rzeczywistością. Wszystko, co się stanie, jest Jego dobrowolną decyzją.

Ewangelista, czwartą i ostatnią zapowiedzią śmierci krzyżowej, wprowadza nas w **dramat męki** Jezusa:

¹ *Gdy Jezus dokończył wszystkich tych mów, rzekł do swoich uczniów: ² «Wiecie, że po dwóch dniach jest Pascha, i Syn Człowieczy będzie wydany na ukrzyżowanie». ³ Wówczas to zebrali się arcykapłani i starsi ludu w pałacu najwyższego kapłana, imieniem Kajfasz, ⁴ i odbyli naradę, żeby Jezusa podstępnie pochwytać i zabić. ⁵ Lecz mówili: «Tylko nie w czasie święta, żeby wzburzenie nie powstało wśród ludu» (26,1-5; por. Mk 14,1-2; Łk 22,1-2).*

Orędzie Jezusa zostało wygłoszone. **Pięć wielkich mów** (zob. BRAT nr 286 i 295) zostało zakończonych. Wszystkie słowa Jezusa zostały wypowiedziane. „Wzmianka ‘wszystkie’ zdaje się nawiązywać do Pwt 32,45 i kontynuować zestawianie Jezusa z Mojżeszem” [5]. Tak jak „pięć ksiąg Tory, w których Mojżesz przekazał prawo dla Izraela – tak i Jezus daje nam nowe prawo, którym jest **Ewangelia**. Zatem gdy św. Mateusz rozpoczyna opis męki, mówi: ‘Jezus **dopełnił** tych wszystkich mów’” [9]. „Od tego momentu zbawienne słowa ustępują miejsca zbawiennym czynom” [10].

Za dwa dni ma być Pascha – największe w całym roku liturgicznym święto pielgrzymkowe w Izraelu, na które –każdej wiosny – każdy w zasadzie Żyd powinien udać się do Jeruzolimy. „To, co było wiadome tylko Jezusowi, a o czym chciał pouczyć swych uczniów, to **fakt wydania Syna Człowieczego w dzień pamiątki** wyzwolenia Izraela z niewoli” [5], zbawczego wkroczenia Boga w dzieje swojego ludu, a tym samym również w dzieje ludzkości. „Ukoronowaniem Wyjścia było zgromadzenie Izraela na górze Synaj, tam bowiem naród ten stał się za pośrednictwem Mojżesza **ludem przymierza z Panem**” [10].

Pascha na cześć Pana jest wielkim świętem wolności, upamiętniającym zbawcze działanie Boga (hebr. *Pesach* – „przeskoczyć, przejść ponad lub obok, oszczędzić; por. Wj 12,13 i 27”). Bóg bowiem oszczędził w tę noc Izraela i pomógł mu przejść z niewoli do wolności, ze śmierci do życia. Ten motyw **przejścia** jest w koncepcji **Paschy**, również **Paschy** chrześcijańskiej, bardzo ważny. Wszystko w rytuale **Paschy** żydowskiej nawiązuje do tego właśnie przejścia. Jest to najpierw przejście Boga wśród ludzi, przejście, które przynosi karę Egipcjanom, a wyzwolenie narodowi wybranemu. Znakiem jest tu, otwierająca święto **Paschy**, złożona **ofiara**

baranka” [12], odzwierciedlająca „pragnienie podtrzymania z Bogiem życiodajnej więzi” [1]. Uczniowie są tutaj po raz pierwszy informowani o ścisłym związku między ofiarą paschalną a śmiercią Jezusa.

„Każde święto Paschy było w religijnym doświadczeniu Żydów doniosłym wydarzeniem. Lecz **ta Pascha** będzie wyjątkowa, stanowi bowiem wyznaczony **czas**, gdy Jezus dokona nowego i większego odkupienia niż pierwsze Wyjście. Tego roku ‘zbawi [On] swój lud od jego grzechów’ (1,21). Obecna Pascha będzie stanowiła tło nowego aktu: ustanowienia i zawarcia **Nowego Przymierza** przez Mesjasza” [kM].

Śmierć krzyżowa Jezusa została zaplanowana w kręgu **arcykapłana Kajfasza** (zob. J 11,47-53; 18,14; Ps 2,1-2; 31,14; Dz 4,25-27), zięcia Annasza – głowy rodu arcykapłańskiego. **Starsi** – to „przedstawiciele laickiej arystokracji” [8]. „Mieszkańcy imperium rzymskiego, szczególnie takich obszarów jak żydowska Palestyna, uważali **ukrzyżowanie** za najbardziej okrutną, najboleśniejszą i najbardziej poniżającą formę egzekucji, jaką wymierzano przestępcom kryminalnym” [BJ]. Zapowiedź ukrzyżowania Jezusa mogła Jego uczniów szokować. Jednak świadomość, że Jezus „znał bolesne bliskie wydarzenia, że szedł naprzeciw nim bez lęku, że są one przez Boga zamierzone, pomogła przezwyciężyć uczniom zgorznienie krzyża” [5].

Podczas gdy Jezus otwarcie podaje dokładny czas Jego wydania na ukrzyżowanie, równolegle zebrany Sanhedryn w skrytości decyduje o Jego pojmaniu w **innym czasie** niż okres **Paschy**. Zwierchnicy judaizmu obawiają się zamieszek, są świadomi sprzeciwu ze strony ludu, ponieważ z powodu święta **Paschy** „przybywali do Jeruzolimy liczni pielgrzymi, nawet z Galilei, wśród których Chrystus liczył wielu zwolenników” [2]. Postać Jezusa staje się dla **arcykapłanów i starszych ludu** coraz bardziej niewygodna. „Nie mogą pozwolić sobie na to, by lud uwierzył, że zapowiadany przez proroków mesjasz, na którego Izraelici czekali wiekami, właśnie przyszedł na ziemię” [9]. Wiemy, że wszystko dokonuje się **zgodnie z zapowiedzią Jezusa**, nie zaś z decyzją **Sanhedrynu**. To Jezus, nie Jego przeciwnicy, jest panem wydarzeń. „Pełna suwerenność Jezusa nie usuwa jednak odpowiedzialności Jego przeciwników” [5].

Sanhedryn uradził, że należy Jezusa pojąć **podstępem**. „Tu w greckim tekście pojawia się ciekawa dwuznaczność: przywołane greckie słowo ‘*dolos*’ może oznaczać ‘*podstęp*’, co świadczyłoby, że winą i cały zamiar **pojmania Jezusa** leży raczej po stronie arcykapłanów i starszych. **Podstęp** polegałby na tym, że ostatecznie nikt by się o niczym nie dowiedział, nikt by się nie zorientował, co planuje **starszyzna**. Jednak termin ten może oznaczać także ‘*zdradę*’. Jeżeli mówimy o **zdradzie**, wiemy, że wysłała ona z grona najbliższych Jezusowi” [9]. Czyn Judasza, **zdrada** jednego z Dwunastu, sprawa, że aresztowanie staje się możliwe w czasie święta.

Kontrast pomiędzy Jezusem a **Wysoką Radą** „ujawnia się na kilku płaszczyznach. **Syn Człowieczy**, podążając drogą sprawiedliwości, zmierza ku pełnemu wypełnieniu woli Ojca. Przeciwnicy, nie pomni czasu łaski, w swym sprzeciwie wobec Jezusa stają się narzędziami śmierci” [5]. **Kajfasz**, wydając zaocznie wyrok śmierci na Jezusa, „nie zdaje sobie sprawy, że Jezus ma umrzeć, ratując lud Boży od zagłady nie doczesnej, ale od śmierci wiecznej” [BJ]. Kontrastem do **pałacu arcykapłana**, miejsca spisku i decyzji **zabicia Arcykapłana Bożego**, jest **dom w Betanii** – miejsce uwypuklenia proroctwa **Chrystusa** o Jego bliskiej śmierci.

Nienawiść *arcykapłanów*, ich niewiara w Jezusa zderzają się z najwyższą miłością ze strony bezimiennej kobiety:

⁶ *Gdy Jezus przebywał w Betanii, w domu Szymona Trędowatego, ⁷ podeszła do Niego kobieta z alabastrowym flakonikiem drogiego olejku i wylała Mu olejek na głowę, gdy spoczywał przy stole. ⁸ Widząc to, uczniowie oburzali się, mówiąc: «Na co takie marnotrawstwo? ⁹ Przecież można było drogo to sprzedać i rozdać ubogim». ¹⁰ Lecz Jezus zauważył to i rzekł do nich: «Czemu sprawiacie przykrość tej kobiecie? Dobry uczynek spełniła względem Mnie. ¹¹ Albowiem zawsze ubogich macie u siebie, lecz Mnie nie zawsze macie. ¹² Wylewając ten olejek na moje ciało, na mój pogrzeb to uczyniła. ¹³ Zaprawdę, powiadam wam: Gdziekolwiek po całym świecie głosić będą tę Ewangelię, będą również opowiadać na jej pamiątkę to, co uczyniła» (26,6-13; por. Mk 14,3-9; Łk 7,36-50; J 12,1-11).*

Betania (ozn. 'dom biednych'; obecna nazwa: Al-Azarija) – wioska położona na zboczu Góry Oliwnej (ok. 3 km od Jerozolimy) była świadkiem niezwykłego wydarzenia: wskrzeszenia Łazarza. W czasie swego ostatniego pobytu w Jerozolimie Jezus skorzystał z gościnności Szymona, który został prawdopodobnie wcześniej uleczony przez Niego z trądu (stąd przydomek *Trędowaty*), w przeciwnym razie nie mógłby utrzymywać stosunków społecznych z innymi.

Wg ST, „*namaszczenie* głowy wonnym olejkiem należy do radości życia (Koh 9,7n)” [5]. „Praktyka *namaszczenia*, znana szeroko w Palestynie, obejmowała szczególnie wybitnych gości; dokonywano go zwykle przed ucztą lub w czasie jej trwania. Niezależnie od tego miało *namaszczenie* sens obrzędowy (por. Ps 133,2), a nawet należało do ceremoniału powitania, zapewne uroczystego” [BJ].

„Podczas zwyczajnych posiłków siedziano, natomiast podczas uczt – *spoczywano* na sofach” [BJ]. „Pojawienie się obcej kobiety podczas uczy mężczyzn było dla nich zaskoczeniem” [8]. Bliżej nieznana kobieta (św. Jan 12,3-8 powie, że „była to Maria, siostra Łazarza” [BJ]), spośród wszystkich zaproszonych wyróżnia Jezusa. „Fakt wylania całego naczynia na Jego głowę, a nie zwyczajne *namaszczenie*, wskazuje na intencję szczególnego uszanowania” [5]. *Kobieta* przysłała do Jezusa nie po uzdrowienie, ale po to, aby Go uczcić. *Olejek*, którego użyła „(najwyraźniej sprowadzony ze Wschodu) był bardzo drogi – jego wartość odpowiadała rocznemu wynagrodzeniu” [BJ]. Czyn miłości spotkał się z reakcją uczniów Jezusa, którzy nie rozumieją głębi wydarzenia, nie wiedzą, że tu „idzie o to, co powinno być 'najpierw'. Zwykłym mieszkańcom Galilei czyn wydał się niezrozumiałą rozrzutnością” [5], dlatego krytykują zarówno kobietę jak i Jezusa z powodu przyjęcia gestu kobiety.

Jezus to *zauważył*, swą odpowiedź „formuluje na trzyeta-powej drodze. Początkowo Jezus stwierdza, że gest kobiety jest *dobrym czynem*. Według rabiego Simlaja, który żył w III w., Torę otwiera *dobry czyn Boga* – przyodzianie nagego, i taki też czyn zamyka Pięcioksiąg – jest nim pogrzeb Mojżesza” [7]. „Żydzi dzielili '*dobrze uczynki*' na 'jałmużny' [właśnie jałmużny domagają się Jego rozmówcy] i 'dzieła miłosierdzia'” [BJ]. Jałmużna „odnosi się jedynie do ubogich, dotyczy wyłącznie żyjących i wyraża się w przekazaniu pieniędzy. Tymczasem *uczynki miłości* mogą dotyczyć tak ubogich, jak i bogatych, tak żyjących, jak i umarłych, a wreszcie mogą wyrażać się nie tylko w przekazywaniu pieniędzy, ale i w ofierze osobistego zaangażowania” [5].

„Drugi etap Jezusowej wypowiedzi zawiera informacje: *Ubogich zawsze macie u siebie, Mnie zaś nie zawsze macie*. Ta sama logika znalazła później swoje odzwierciedlenie w nauczaniu niektórych rabinów. Według nich, jałmużna jest czynem mniej chwalebny niż *namaszczenie*, gdyż może być udzielona jedynie żyjącym, natomiast *namaszczenie* rozciąga się także na zmarłych [por. Pwt 15,11]. I właśnie to Jezus oznajmia w kulminacyjnym punkcie swojej wypowiedzi: *Uczyniła to na mój pogrzeb*” [7].

Kobieta, mająca „niemalże *prorockie* rozpoznanie” [9] nadchodzącego cierpienia, w obecności uczniów z najwyższą czcią **namaszcza Jezusa ciało olejkiem** na zbliżającą się śmierć i złożenie do grobu. Swoim gestem wzruszającej szczodrości pokazała, że „ona już teraz uznaje w Nim Mesjasza” [9]. Ten uczynek miłości był jedynym namaszczeniem, które miał otrzymać Jezus. „U Mateusza nie ma mowy o namaszczeniu ciała Jezusa po śmierci (por. 28,1). Zostało więc dokonane to, co później będzie pominięte” [5]. Walor „gestu prawdziwej **miłości** okazywanej Jezusowi w dramatycznej chwili Jego życia, w chwili, która zmierza ku zasadniczemu momentowi zbawczemu w historii Izraela” [7], który został dokonany w małej osadzie przez *anoniimową kobietę*, sięga krańców ziemi i końca świata.

W ostrym kontraście w stosunku do nieznanej *kobiety* pojawia się postać Judasza reprezentującego „mroczną stronę egzystencji ucznia Jezusowego” [5]. Ona pragnęła tylko dawać, on pragnął okazji do zysku. *Kobieta ma wiarę*, a Judasz? „Jego odejście od wspólnoty powołanych i wybranych wskazuje na wcześniejsze duchowe jego odejście od Jezusa [por. J 6,64.67] i od wspólnoty uczniów, co praktycznie było jednoznaczne z utratą wiary” [8]:

¹⁴ *Wtedy jeden z Dwunastu, imieniem Judasz Iskariota, udał się do arcykapłanów ¹⁵ i rzekł: «Co chcecie mi dać, a ja wam Go wydam». A oni wyznaczyli mu trzydzieści srebrników. ¹⁶ Odtąd szukał sposobności, żeby Go wydać» (26,14-16; por. Mk 14,10n; Łk 22,3-6).*

Judasz, sprawca tragicznego dzieła, czynem swoim daje początek wydarzeniom zapowiedzianym przez swego Mistrza. „Imię *Judasz*, po hebrajsku *Jehuda*, jest dosyć częstym w ST. Nosił je jeden z synów patriarchy Jakuba [Juda]... Nawet w gronie apostołów było dwóch Judaszów, z których jeden był synem Jakuba: *Juda Jakubowy* (Łk 6,16; Dz 1,13). W przekładach zaznacza się przeważnie różnicę między nimi, nazywając jednego z nich '*Judą*' [również *Tadeuszem* (Mk 3,18; Mt 10,3)], a drugiego '*Judaszem*'. Nie ulega wątpliwości, że w gronie apostołskim tylko *Judasz* pochodził z Judei: inni byli Galilejczykami. Nie wiadomo, w jakich okolicznościach przystał on do Chrystusa, ale nic nie wskazuje na to, że uczynił to w złych zamiarach. I wi docznie wyróżniał się wśród innych, jeżeli Chrystus wybrał go i zaliczył do grona Dwunastu (Mt 10,1-4; BRAT nr 297)” [3].

Judasz, prawdopodobnie w środę wieczorem, po uczcie w domu Szymona, udaje się do wrogów Jezusa z propozycją: „*Co chcecie mi dać, a ja wam Go wydam*».

„Żaden z Ewangelistów nie podaje, czy zaproponowane przez Judasza wyjście z tej trudnej sytuacji było wynikiem za-biegów *starszyny* żydowskiej, czy opatrnościowym zrządzeniem” [BJ]. „W tej wypowiedzi nie pojawia się imię Jezusa. Judasz nie mówi nawet o tym, że zależy mu na pieniądzu. Propozycja jest konkretna, ale jednocześnie wypowiedziana na tyle ogólnie, by jak najdalej odsunąć od siebie winę” [9].

dokończenie na str. 12 ➡

Spotkania biblijne (33)

Ewangelia według Świętego Mateusza

Mt (26,01-25)

dokończenie ze str. 11 ➡

Kwota *trzydziestu srebrników*, za którą Judasz zdradził Jezusa, to „przeciętne starotestamentowe odszkodowanie za spowodowanie śmierci niewolnika (Wj 21,32)” [BJ] i co ciekawsze – stanowi „dziesiątą część sumy wydanej przez nieznaną kobietę na olejek (wg Mk 14,5)” [5].

Mateusz przypominając „proroctwo o srebrnikach (Za 11,12) wskazuje, że ono się wypełniło” [8]. Starotestamentalny tekst ma za zadanie uzmysłowić, że „wbrew zamiarom wrogów, a nawet przez nich samych Bóg przeprowadza swoje zamiary. Pozorne zwycięstwo zła jest w tajemniczy sposób dopuszczone przez Boga, podobnie jak w Rdz 50,20 (*‘knuliście zło przeciwko mnie, Bóg jednak zamierzył to jako dobro...’*)” [5].

¹⁷ W pierwszy dzień *Przaśników* przystąpili do Jezusa uczniowie i zapytali Go: «Gdzie chcesz, żebyśmy Ci przygotowali *Paschę* do spożycia?» ¹⁸ On odrzekł: «Idźcie do miasta, do znanego nam człowieka, i powiedzcie mu: „Nauczyciel mówi: *Czas mój jest blisko; u ciebie chcę urządzić Paschę z moimi uczniami*»». ¹⁹ Uczniowie uczynili tak, jak im polecił Jezus, i przygotowali *Paschę* (26,17-19; por. Mk 14,12-16; Łk 22,7-13).

„W czasach Jezusa za pierwszy dzień *Przaśników* uważano 14 Nisan, tj. dzień, w którym zabijano i ofiarowano baranka” [5]. „Prawdopodobnie po wejściu do ziemi Kanaan *świętowanie Paschy* zostało połączone z wiosennym *świętem Przaśników*, które było obchodzone jako wielkie święto dziękczynienia Bogu za uwolnienie z egipskiej niewoli (Wj 12,15-20.41n, por. 12,1nn)” [8]. *Święto Przaśników* trwało siedem dni, „w czasie których nie wolno było spożywać nic kwaszonego, tylko chleby *przaśne*, czyli rodzaj pieczonych podpłomyków, sporządzanych bez użycia kwasu (Kpł 3,11)” [6]. To miało przypominać „pośpiech w nocy Wyjścia, gdyż Izraelici nie mogli czekać aż chleb się zakwasi” [8]. Wszelki kwas należało z każdego żydowskiego domu usunąć rytualnie. „Przepisy te uwzględniały pogląd starożytnych ludzi, iż wywołana kwasem fermentacja jest procesem psucia, gnicia tego, co jej podlega (por. 1 Kor 5,7). *Święto Przaśników* miało zatem utrwalić w uczestnikach *Paschy* skutki duchowej przemiany, jakich doznali poprzez obrzęd spożywania baranka, stając się ludem Bożym, wyzwolonym z ucisku, rozpoczynającym nowy etap swoich dziejów. Przemiany tej dokonał Jahwe, jednak nie bez współudziału ludu, który w noc paschalną złożył swojemu Bogu ofiarę uwielbienia, następnie w Przemyśle przyjął zobowiązania dotyczące życia religijno-moralnego, jakich wymagała jego zmieniona sytuacja” [6].

Początkowo z nakazu Prawa „wieczerzę paschalną spożywano na dziedzińcu świątynnym (por. Pwt 16,7;

2 Krn 35,16). Z czasem jednak, ze względu na zbyt wielką liczbę pielgrzymów przybywających do Jerozolimy na święto Paschy, został wprowadzony zwyczaj spożywania Paschy w domu, w obrębie murów Jerozolimy, w otoczeniu najbliższej rodziny, po zabiciu baranka na dziedzińcu świątyni” [BJ].

„Gospodarzem Paschy jest Jezus” [9]. To On wyznacza miejsce ostatniego wieczoru swego życia. „Ostatnia Wieczerza odbyła się najprawdopodobniej w domu rodzinnym św. Marka [*‘Sala na Górze’*]. Po śmierci Pana Jezusa dom ten [tradycja mówi o górze Syjon, w zachodniej części miasta, w sąsiedztwie Grobu Dawida] stał się ulubionym miejscem zebrań chrześcijan jerozolimskich” [2].

Ważnym elementem celebracji *Paschy* było pójście tego dnia do świątyni i złożenie w ofierze baranka. Upieczone mięso zwierzęcia zabijanego (nie wolno było go gotować, ale piec, uważając przy tym, aby nie złamać żadnej kości) z nastaniem wieczora spożywano w gronie rodzinnym. „Spożywaniu potraw podawanych w określonej kolejności towarzyszyło czytanie i rozważanie hagady paschalnej (zob. Wj 12,24-27) oraz picie wina i modlitwa” [1]. Pośród potraw na stole musiał być *chleb przaśny* (*maca*), rosnące na pustyni gorzkie zioła i „haroszet. Gorzkie zioła oznaczały gorycz i ciężar niewoli egipskiej. Natomiast haroszet był to rodzaj kompotu sporządzanego z fig, migdałów i orzechów gotowanych w winie. Według tradycji, owe kawałki owoców miały przypominać cegły wyrabiane podczas niewoli, a słodki smak haroszetu oznaczał radość i słodycz wolności” [4]. „Sama uczta jest zatem również symbolem *przejsia*, tym razem *przejsia* Izraela z kraju niewoli na pustynię, przez którą wiedzie szlak ku Ziemi Obiecanej” [12].

Paschę Jezus zamierza obchodzić ze swoimi uczniami, „nie zaś – jak wymagał zwyczaj – z członkami rodziny” [5]. Gromadzi wokół siebie uczniów, by „przygotować ich na to, co się stanie później, gdy wobec nich wszystkich wypowie uroczyste słowa o chlebie i winie. To On będzie głową rodziny – połączonej nie więzami krwi, ale więzami Ducha” [9]. Uczniowie wykonują polecenie Mistrza.

„Znamienne, że nie ma wzmianki o zabiciu baranka” [5]. Wieczerzę paschalną spożywano 15 Nisan (jak wiadomo, dzień liczono wtedy od wieczoru do następnego wieczoru). Zgodnie z chronologią synoptyków był to czwartek wkrótce po zachodzie słońca. „W takim razie Jezus został aresztowany, skazany i ukrzyżowany tego samego dnia, czyli 15 Nisan w godzinach popołudniowych. Natomiast według Ewangelii Jana Jezus umiera w czasie składania ofiary baranka paschalnego, przed żydowskim spożywaniem paschalnej wieczerzy (por. J 18,28), czyli w godzinach popołudniowych kończących dzień 14 Nisan, kiedy zabijano baranki paschalne. Pewne potwierdzenie tego faktu można byłoby znaleźć u Pawła, który powiada, że *Chrystus został ofiarowany jako nasza Pascha* (1 Kor 5,7). W takiej chronologii 15 Nisan rozpoczyna się u Jana dwadzieścia cztery godziny później niż u synoptyków, tj. w piątek wieczorem” [5]. Jak wytłumaczyć ową niezgodność?

„Wydaje się, że najprostsze byłoby następujące rozwiązanie – podaje ks. prof. Antoni Paciorek – Jezus, wiedząc, że Jego śmierć nastąpi przed wieczerzą paschalną, postanowił uprzedzić tę wieczerzę o jeden dzień. Tekst Łk 22,15-16

mówi o gorącym pragnieniu Jezusa spożycia takiej wieczerzy przed śmiercią. Nie było to spożywanie *'paschy'* według przepisów starotestamentalnych, ale Jezus nie czuł się zobowiązany do ich przestrzegania w sytuacji nadzwyczajnej konieczności. Być może z tego właśnie powodu nie czytamy nic o spożywaniu baranka, co stanowiło przecież centrum wieczerzy paschalnej. Baranki musiały być zabite zgodnie z obrzędem w świątyni, a to nie mogło nastąpić dzień wcześniej. Ostatnia wieczerza byłaby zatem uprzedzoną wieczerzą paschalną, ale bez baranka" [5].

„Podczas gdy Judasz i zwierzchnicy ludu oczekują sposobnego czasu, Jezus ogłasza bliskość swego czasu, tj. czasu śmierci i zmartwychwstania. Śmierć Jezusa jest momentem zwrotnym dziejów. Rozpoczyna się nowa epoka zbawienia" [5].

²⁰ *Z nastaniem wieczoru zajął miejsce u stołu razem z dwunastu <uczniami>.* ²¹ *A gdy jedli, rzekł: «Zaprawdę, powiadam wam: jeden z was mnie zdradzi».* ²² *Bardzo tym zasmuceni zaczęli pytać jeden przez drugiego: «Czyba nie ja, Panie?»* ²³ *On zaś odpowiedział: «Ten, który ze Mną rękę zanurza w misie, on Mnie zdradzi».* ²⁴ *Wprawdzie Syn Człowieczy odchodzi, jak o Nim jest napisane, lecz biada temu człowiekowi, przez którego Syn Człowieczy będzie wydany. Byłoby lepiej dla tego człowieka, gdyby się nie narodził».* ²⁵ *Wtedy Judasz, który Go miał zdradzić, rzekł: «Czy nie ja, Rabbi?»* *Odpowiedział mu: «Tak jest, ty»* (26,20-25; por. Mk 14,17-21; Łk 22,21-23; J 13,18.21-30).

Po zachodzie słońca (ok. 18-ej) zaczynało się **świętowanie Paschy**. „W czasie wieczerzy zachowano prawdopodobnie na ogół przepisany rytuał i zwyczaje Żydów. Stół zatem ustawiono w podkowę i *zajął miejsca* na sofach w pozycji półleżącej, wspierając się na lewym łokciu" [2]. „Zaczerpnięte z kultury rzymskiej półleżenie reprezentuje wolność w odróżnieniu od egipskiej niewoli" [11]. Pierwszą paschę Izraelici spożywali w postawie stojącej, w pełnej gotowości do wyruszenia w drogę (Wj 12,11). „Strój wędrowca i laska pasterska – dobitnie przypominały i uobecniały dawne wydarzenie, postrzegane i traktowane jako założycielskie. Obchodów dopełniało skrapianie odrzwi i nadproża krwią zwierzęcia, na pamiątkę ocalenia domostw Izraelitów (Wj 12,7-20)" [1].

W ramach pierwszego etapu uczty paschalnej „ojciec rodziny brał macę i gorzkie zioła, *zanurzał w misie* z haroszetem i po odmówieniu odpowiedniego błogosławieństwa spożywał, a za jego przykładem czynili tak samo pozostali współbiesiadnicy" [4]. *Jeden z was* jest wyraźną informacją o wiedzy Jezusa na temat zamiarów ucznia. „Zdradzieckie zamiary człowieka, który *rękę zanurza* (por. Syr 31,18) *w misie*, były czymś przerażającym dla starożytnych czytelników, dla których gościnność i wspólnota przy posiłku prowadziły do powstania bliskiej więzi (por. Ps 41,10 cytowany w J 13,18)" [BJ].

Jezus nie ujawnia imienia zdradzieckiego ucznia, do końca walczy o Judasza. „Gdyby Judasz został otwarcie zdemaskowany jako zdrajca, wydaje się mało prawdopodobne, aby mógł spokojnie opuścić Wieczernik. Brak uściślenia stanowi kolejny dowód pragnienia Jezusa, aby wydarzenia biegiły swoim tokiem" [5]. Zapowiedzi starotestamentalne muszą się **wypełnić** (np. Iz 53,1-12).

Jest pewna różnica między słowami skierowanymi do Jezusa przez Apostołów, a tymi, które wypowiedział Judasz. Uczniowie zwracają się do Jezusa *'Panie'* w przeciwieństwie do Judasza, który mówi *'Rabbi'*. „Tytuł Panie (np. 8,2.25; 14,30) podkreśla autorytet Jezusa i Jego boską moc. Judasz, skoro upatruje w Jezusie jedynie *Rabbiego*, oznacza to, że Go nie zrozumiał. Odnosi się do Jezusa jak do żydowskiego uczonego w Piśmie. Pytanie Judasza nie może być podyktowane, jak w przypadku uczniów, nadzieją usłyszenia odpowiedzi przeczącej, ale raczej nosi charakter prowokacji" [5], czy też cynizmu i hipokryzji.

Jezus zdemaskował plany Judasza (przynajmniej wobec niego samego) usiłującego wprowadzić w błąd pozostałych uczestników wieczerzy. Wina Judasza jest bardzo mocno podkreślona. *Tak jest, ty* – nawet te słowa nie spowodowały u Judasza przejrzenia i nawrócenia. Zdrada prowadzi do izolacji. Wyłączenie ze wspólnoty uczniów jest rzeczą tak straszną, że może być wyrażone jedynie za pomocą słów: *Biada...* Wprawdzie śmierć Syna Człowieczego jest częścią Bożego planu zbawienia, jednak fakt ten w niczym nie umniejsza strasliwej odpowiedzialności zdrajcy: *byłoby lepiej dla tego człowieka, gdyby się nie narodził*.

Czy Judasz uczestniczył w ustanowieniu Eucharystii? Według Mateusza i Marka najpierw nastąpiło zdemaskowanie zdrajcy, potem ustanowienie Eucharystii (odwrotnie u Łukasza), ale nie wiemy, czy Judasz opuścił Wieczernik. „Przeciwną odpowiedź podaje *Diatessaron* [II w.]: Judasz nie uczestniczył w ostatniej wieczerzy, ponieważ dopiero po J 13,30-32 następuje Mt 26,26-29" [5].

Bibliografia:

Cytaty biblijne według elektronicznego wydania Biblii Tysiąclecia [BT]: <http://www.biblia.deon.pl>

Komentarz do Ewangelii wg św. Mateusza, Biblia Jerozolimska [BJ] Biblia Paulińska, 2008

KKK – *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Wydawnictwo Pallottinum 2002

1. Ks. Chrostowski Waldemar, *Baranek Paschalny*, katolik.pl serwis internetowy, <https://m.katolik.pl/baranek-paschalny>
2. Ks. Dąbrowski Eugeniusz, *Życie Jezusa Chrystusa w opisie Ewangelistów*, Pallottinum, Poznań 1957
3. Ks. Dąbrowski Eugeniusz, *Proces Chrystusa w świetle historyczno-krytycznym*, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1965
4. Ks. Mickiewicz Franciszek, SAC, *Nowy Komentarz Biblijny. Ewangelia wg św. Łukasza*, Tom III/ cz.1 i 2, Edycja Św. Pawła, 2005
5. Ks. Paciorek Antoni, *Nowy Komentarz Biblijny. NT. Ewangelia wg św. Mateusza*, Tom I/ cz. 2, Edycja Św. Pawła, 2008
6. Ks. Potocki Stanisław, *Misterium Paschy Starego Testamentu*, Biblioteka Nauki, <https://bibliotekanauki.pl/articles>
7. Ks. Rosik Mariusz, *Ewangelia Mateusza*, <https://mariuszrosik.pl/przypowiesci-o-czujnosci-mt-2445-2513>, 23.10.2022
8. Ks. Sieg Franciszek SJ, *Ewangelia Jezusa Chrystusa według św. Marka*, Wyd. Cywilizacja Miłości, Opole 2012
9. Ks. Wyrzykowski Mateusz, *Niezbędnik wielkopostny*, Wydawnictwo eSPe, Wyd. I, Kraków 2022
10. Mitch Curtis, SRI Edward, *Ewangelia wg św. Mateusza. Katolicki Komentarz do Pisma Św.*, Wyd. W drodze, 2019
11. Stern David H., *Komentarz żydowski do Nowego Testamentu*, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa, 2017
12. Świderkówna Anna, *Biblia a człowiek współczesny*, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2005

Oprac. Jolanta Górecka na podstawie spotkania biblijnego z ks. dr. Mateuszem Wyrzykowskim.



Otwieram drzwi

Parafialna Wspólnota Ruchu Światło-Życie

Jedną z najstarszych wspólnot naszej parafii, mającą już ponad 30 lat jest wspólnota formacji indywidualnej Ruchu Światło-Życie. Skupia się ona na formacji dzieci i młodzieży. Jej celem jest tworzenie nowych pokoleń ludzi zintegrowanych, czyli rozwiniętych intelektualnie, duchowo, społecznie, emocjonalnie i fizycznie, w których, i przez których, bez przeszkód Bóg będzie mógł działać przez Ducha Świętego.

Trochę historii

Na przełomie lat 50 i 60 XX wieku, Czcigodny Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki, zaczął tworzyć i rozwijać Ruch Światło-Życie, znany wówczas jako Ruch Żywego Kościoła¹⁾. Od samego początku ks. Blachnickiemu chodziło o umożliwienie młodym ludziom rozwijania swojej wiary i dochodzenia do dojrzałości w wierze we wspólnocie. Wraz ze współpracownikami z całego kraju powoli tworzył pewien schemat pracy nad rozwojem duchowym, skupiający się ostatecznie na trzech elementach: indywidualnej pracy, pracy w małej grupie formacyjnej i 15-dniowych zamkniętych rekolekcji.

Oaza to: Deuterokatechumenat

Droga formacji w Ruchu Światło-Życie ma prowadzić do pełnego przyjęcia łaski, która jest nam dana od Boga. Sakramenty to szczególne źródło tej skutecznej łaski. Spośród wszystkich sakramentów Ruch skupia się zdecydowanie najbardziej na „bramie życia w Duchu”, czyli Sakramencie Chrztu.

Katechizm Kościoła Katolickiego wspomina o konieczności przeprowadzenia katechumenatu pochrzcielnych osób, które przyjęły chrzest jako dzieci. Naturalnie ten proces powinien zachodzić w rodzinie, wsparciem ma być również katecheza. Ksiądz Blachnicki zauważył, że nieocenione jest również trwanie w przyparafialnej wspólnocie zrzeszającej ludzi w podobnym wieku.

Najważniejszy etap formacji Ruchu nawiązuje właśnie do katechumenatu, więc nazywany jest *Deuterokatechumenatem* (ponownym *katechumenatem*). Trwa on od 1,5 do 2,5 roku i kończy się uroczystym odnowieniem przyrzeczeń chrzcielnych w trakcie Triduum Paschalnego przeżywanego w formie rekolekcji.

Oaza to: Liturgia

Na drodze oazowej formacji członkowie oazyuczają się wielu rzeczy, między innymi dbałość o Liturgię. Ruch Światło-Życie jest jednym z ruchów odnowy liturgicznej, w duchu Soboru Watykańskiego II.

¹⁾ <https://www.oaza.pl/ruch-swiatlo-zycie/>



Autor podczas pikniku 1 czerwca 2025 r. Fot. KS

Duża część naszej działalności w parafii skupia się na formacji liturgicznej dzieci i młodzieży. Wielu lektorów, ministrantów i bielanek formuje się w Ruchu Światło-Życie, a swoją wiedzę przekazuje innym prowadząc małe grupki we wspólnocie służby liturgicznej. Angażujemy się też w muzyczne życie naszej parafii, śpiewając w chórze parafialnym i organizując Ciemne Jutrznie, czy Akatyst.

Oaza to: Duchowość

We wspólnocie uczymy się prowadzić dojrzałe życie duchowe. Pomaga nam w tym dziesięć Drogowskazów Nowego Człowieka: Jezus Chrystus, Niepokalana, Duch Święty, Kościół, Słowo Boże, Modlitwa, Liturgia, Świadectwo, Nowa Kultura i Agape. Każdy z drogowskazów wspomina jakąś prawdę wiary, a następnie wskazuje sposób, w jaki chcemy tę prawdę wiary realizować w ramach Ruchu Światło-Życie. Na przykład: „SŁOWO BOŻE stanie się dla mnie światłem życia, jeżeli będę podejmował stały wysiłek zachowania go, pójścia za nim i czynienia go słowem życia; chcę karmić się nim jak najczęściej szczególnie poprzez osobiste i wspólne z braćmi studiowanie Pisma Świętego”. W praktyce ten drogowskaz staramy się realizować codziennie sięgając po Pismo Święte i stosując jakąś metodę medytacji nad nim, taką, jak „*Lectio Divina*”, czy „*Namiot spotkania*”, który powstał w Ruchu Światło-Życie.

Oaza to: Służba

W samym centrum duchowości Ruchu Światło-Życie, tym bez czego nie mógłby istnieć, jest prawda ujęta w 24. punkcie konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et Spes*, Soboru Watykańskiego II: „Człowiek będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może

odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego.” To zdanie pobudza nas do podejmowania różnych posług w naszej parafii, diecezji i wewnątrz Ruchu. Z niego wypływa całe nasze zaangażowanie w przygotowanie liturgii, śpiewów, wydarzeń parafialnych, pomoc Caritasowi.

Ważny czas

Okres Wielkanocny to zawsze ważny czas dla Ruchu Światło-Życie, bo przeżywamy wydarzenia Paschy Chrystusa, a więc i w szczególny sposób tajemnicę chrztu. Kończące ten czas Zesłanie Ducha Świętego wiąże się zawsze z Centralną Oazą Matką, która jest spotkaniem wszystkich animatorów Ruchu Światło-Życie z Polski i ze świata. Wypraszamy na nim dary Ducha Świętego dla wszystkich animatorów i uczestników, którzy będą w wakacje uczestniczyć w 15-dniowych

„Carlo Acutis. Plan na życie”

To film, na który każdy rodzic powinien przyprowadzić swoje dorastające dzieci – mówi o produkcji „Carlo Acutis. Plan na życie” ks. Sławomir Kostrzewa, duszpasterz i rekolekcjonista. Jak dodaje, film „opowiada też o współczesnej młodości i ludziach zagubionych w cyfrowym świecie smartfоновych iluzji”.

Vatican News

Podróż nastolatków z USA do Włoch

Film opowiada o grupie amerykańskich licealistów, którzy wyruszają do Włoch, by odwiedzić grób Carla. Na dwa tygodnie muszą zostawić telefony w domu. Ta przygoda staje się doświadczeniem, które zmienia ich sposób myślenia i spojrzenia na życie.

W filmie występują rodzice Carla, jego przyjaciele oraz ci, którzy doświadczyli duchowej przemiany dzięki jego świadectwu. Głos zabierają również znane postacie Kościoła katolickiego i eksperci od nowych technologii, proponując młodym – za Carlo Acutisem – konkretny model życia w świecie cyfrowym: świadomy, wolny i pełen wartości.

Plan na życie - także każdego z nas

Produkcję rekomenduje również redaktor naczelny magazynu „Któż jak Bóg”, ks. Mateusz Szerszeń: „To, co szczególnie porusza w tym filmie, to relacja Carla z jego rodziną. Choć jego rodzice nie byli szczególnie religijni, ich syn – swoją wiarą i pobożnością – pociągnął ich ku Kościołowi. Niezwykle wzruszająca jest też postać jego polskiej niani, Beaty, która wprowadzała go w tajemnice wiary i zabierała na Eucharystię, zasiewając w nim pierwsze ziarna miłości do Boga” – zaznacza ks. Szerszeń.

Jak wskazuje ks. Mateusz Szerszeń „Tytułowy «plan na życie» to nie tylko plan Carla – to propozycja dla każdego z nas. Carlo nie szukał nieśmiertelności na ziemi, wierzył w życie wieczne. Gdy trafił do szpitala i wiedział, że umiera, powiedział swojej mamie: «Cierpię, bo nie chcę iść do czyśćca. Chcę iść od razu do nieba».

rekolekcjach. Jak co roku na te rekolekcje pojadą uczestnicy i animatorzy z naszej parafii. Jest to szczególny czas Bożego działania. Sam wielokrotnie tegodo świadczyłem, że z rekolekcji oazowych nie wraca się będąc tym samym człowiekiem.

Jeśli zainteresowała was formacja w Ruchu Światło-Życie i jesteście w wieku od 7 klasy szkoły podstawowej, do pierwszych lat studiów, to zapraszamy was na nasze spotkania, które odbywają się w piątki po Mszy o 18:00.

Jakub Flaga

Animator wspólnoty Ruchu Światło-Życie

Pierwszym Opiekunem wspólnoty Ruchu Światło-Życie w naszej parafii w latach 1993-1999 był ks. Robert Kamiński, później w latach 2000-2005 ks. Antoni Piotrowski, a w latach 2005-2013 ks. Mariusz Figura. (K. Sadowski)

Ta prosta, dziecięca, a zarazem heroiczna wiara jest przesłaniem, które film niesie światu”.

Jak mogę w swojej codzienności odpowiedzieć na Boże wezwanie? To przede wszystkim zaproszenie do osobistego przemyślenia własnego „planu na życie” w świetle wiary – do takich refleksji nowy film zainspirował dziennikarza i publicystę Grzegorza Kasjaniuka.

Kanonizacja zapowiedziana przez papieża Franciszka

Film wpisuje się w przygotowania do kanonizacji Carlo Acutisa, ogłoszonej przez papieża Franciszka, która miała odbyć się 27 kwietnia 2025 r., ale w związku ze śmiercią Ojca Świętego została przeniesiona. To właśnie on wskazał błogosławionego Carlo jako wzór do naśladowania dla młodych ludzi. W adhortacji apostolskiej „Christus vivit” (25 marca 2019) papież napisał: „To prawda, że świat cyfrowy może narazić cię na niebezpieczeństwo zamknięcia się w sobie, izolacji lub pustej przyjemności. Ale nie zapominaj, że są ludzie młodzi, którzy także w tych dziedzinach są kreatywni, a czasami genialni. Tak jak np. młody czcigodny Carlos Acutis”.

„Influencer Boga”

Carlo Acutis – Włoch urodzony w 1991 roku w Anglii – był niezwykle uzdolnionym nastolatkiem, który pasjonował się programowaniem komputerowym i wykorzystywał swoje umiejętności do szerzenia wiary katolickiej. Stworzył stronę internetową poświęconą cudom eucharystycznym, którą odwiedziły setki tysięcy osób. Zmarł w wieku zaledwie 15 lat na białaczkę w 2006 roku. Mimo tak krótkiego życia zyskał miano „influencera Boga”. Jego silna wiara w realną obecność Jezusa w Eucharystii przyczyniła się do jego beatyfikacji w 2020 roku. Teraz Carlo Acutis ma szansę zostać pierwszym świętym z pokolenia millenialsów.

„Carlo Acutis. Plan na życie” to drugi film o niezwykłym nastolatku, dystrybuowany przez Rafael Film.

„Pierwszy – Niebo nie może czekać. Historia Carla Acutisa” – dostępny jest online na platformie RafaelKino.

Postać na brzegu

Braciszek



Piotr, Jakub i Jan, kiedyś rybacy w Galilei, którzy teraz powrócili do dawnego zajęcia, po ciężkiej pracy przez całą noc – byli naprawdę zmęczeni. Po nieudanym połowie czekali na Jezusa. Mieli nadzieję, że właśnie dzisiaj Mistrz spotka się z nimi, bo przecież w wielkanocny poranek obiecał Piotrowi, że przybędzie do Galilei.

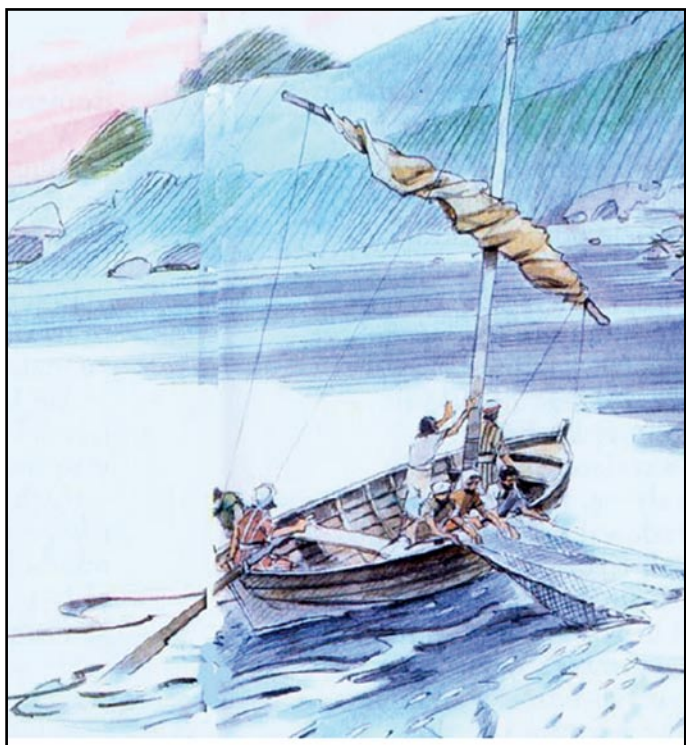
Wczoraj wieczorem, razem z czterema innymi uczniami, wyruszyli na całonocny połów ryb. Niestety, musieli wracać, bez żadnych rezultatów. Widocznie ich dawne umiejętności rybackie przepadły w czasie tych lat, które spędzili na wędrówce u boku Jezusa.

Gwiazdy już pogasły. Wiosłowali w szarym świetle poranka z powrotem, w kierunku plaży. Ale zanim dobili do brzegu, ujrzeni postać samotnego mężczyzny, który machał do nich ręką. Usłyszeli Jego donośny głos:

- Złowiliście coś?
- Nie, odkrzyknęli.
- Spróbujcie zarzucić sieć po prawej stronie łodzi.

Nie mieli nic do stracenia, więc raz jeszcze zarzucili sieć i zaczęli ciągnąć. Od razu wiedzieli, że połów był rekordowy.

– Wszyscy razem, hej!... – ktoś krzyknął. Po tej komendzie, pochylili szerokie plecy i zaczęli ciągnąć,



ale ryb było tak dużo, że postanowili holować je w sieci do brzegu.

(Kiedy policzyli je później, okazało się, że było ich sto pięćdziesiąt trzy!).

Jan już od dłuższego czasu spoglądał na brzeg, wpatrując się w postać nieznanego, którego rada okazała się tak trafna. Już wiedział; odwrócił się do Piotra:

– To jest Pan! – wykrzyknął z radością.

Piotr – porywczy Piotr – nie czekał, aż dopłyną do plaży, ale przywdział wierzchnią szatę i rzucił się w morze. Chciał jak najszybciej znaleźć się przy Jezusie. Pozostali dobili łodzią, ciągnąc za sobą sieć z rybami.

Kiedy zeszli już na ląd, zobaczyli na ziemi małe ognisko, piekącą się rybę i bochenek chleba, który leżał obok.

Co w tym czasie zaszło między Jezusem a Piotrem, nie wiedzieli. Może Piotr prosił Go o przebaczenie za słowa, które wypowiedział w chwili zwątpienia na dziedzińcu Kajfasza? A może wcale o tym nie mówili, ciesząc się tylko spotkaniem?

Jezus poprosił, żeby przynieśli trochę ryb. Tak też zrobili.

Wszyscy usiedli wokół ogniska, posilając się rybami i chlebem. Byli szczęśliwi, że Jezus jest z nimi, że znowu siedzieli razem na galilejskiej plaży, nad ich jeziorem – teraz bardzo spokojnym i przeźroczystym, w promieniach porannego słońca.

Po śniadaniu Jezus rzekł do Piotra: – Szymonie, synu Jana, czy kochasz mnie bardziej aniżeli ci?

– Tak, Panie – odrzekł Piotr. – Ty wiesz, że Cię kocham.

Powiedział do niego Jezus: – Paś baranki moje.

To pytanie padło trzykrotnie, a z nim polecenie starania się o baranki i owce Pana. Jezus przebaczył całkowicie Piotrowi, dając mu jednocześnie najwyższą władzę w Kościele. Siła i odwaga Piotra, jego skrusza, wierność i miłość, wiedza, którą otrzymał od Jezusa, uczyniły z niego Skalę (bo takie jest znaczenie imienia Piotr, które też otrzymał od Mistrza), na której Pan zbudował swój Kościół.

Wg św. Jana 21

Timothy Dudley-Smith *Przyjaciel dzieci. Opowieści z życia Jezusa*. Verbinum, Warszawa 1995

Aż po krańce ziemi

Minęło sześć tygodni od dnia, gdy Jezus powstał z martwych. Widziało Go wielu ludzi, przyjaciele w Jerozolimie i okolicy, w Galilei. Ale nigdy nie widzieli Go wrogowie. Sześć tygodni temu uczniowie myśleli, że Go stracili na zawsze. Ogromny kamień zamknął wejście do groty, w której złożono ciało Jezusa. W trzy dni potem przekonali się, że jest żywy, że jest wśród nich.

Na Kalwarii dopełnił dzieła, dla którego się narodził: zbawił wszystkich ludzi. A przez zmartwychwstanie z grobu przewyciężył i pokonał wszystkie moce śmierci.

Apostołowie szybko zrozumieli, że będą musieli utracić Go po raz wtóry. Tym razem nie z powodu krzyża i grobu, ale dlatego, że odejdzie do Swego niebieskiego domu i Ojca, aby — razem z Nim — zasiąść na tronie najwyższego majestatu.

Przez ostatnie tygodnie Jezus przygotowywał ich do swego odejścia oraz nauczał, obiecując zesłanie Ducha Świętego, który zamieszka z nimi, tak jak i On będzie z nimi zawsze, chociaż nie będą Go widzieli.

I wreszcie nadszedł dzień, gdy rozmawiał z nimi po raz ostatni, przyrzekając im specjalną pomoc w dziele, które mają wykonać.

— Będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi. Daję wam obiecany dar od Ojca. Zostańcie tu w tym miejscu zanim nie otrzymacie pomocy, która da wam Ojciec.

Potem poprowadził ich droga do Betanii, którą tak bardzo dobrze znali. Pamiętali, jak dwa miesiące temu wyruszył stąd na ośleciu do Jerozolimy, jak był witany przez wiwatujące tłumy, które spodziewały się, że zostanie nowym królem żydowskim. Teraz, tylko oni, żegnali Króla Królów. Zatrzymali się na zboczu góry, z dala od drogi, tak że nikt nie mógł ich zauważyć. Jezus spojrzał na ukochanych uczniów, na ich wysmagane wiatrem i opalone twarze, uniósł rękę i pobłogosławił ich, po czym na ich oczach uniósł się w górę, aż zasłonił Go obłok.

Przez długi chwilę nikt się nie poruszył. Tak, niestety, było to rozstanie, które bardzo przeżyli. Nagle obok nich pojawili się dwaj mężczyźni ubrani w białe szaty i powiedzieli:

„Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba.”

Wracając do Jerozolimy rozpamiętywali słowa Jezusa, że mają być Jego świadkami, że otrzymają Ducha Świętego i moc z wysoka, i że przyrzekł: „Jestem z wami zawsze, aż do końca świata”.

Byli szczęśliwi. Wrócili do Jerozolimy, pełni wewnętrznej radości. Często chodzili do Świątyni na modlitwy. Wkrótce nadszedł obiecany przez Jezusa dzień, od którego rozpoczęli — natchnieni Duchem Świętym — głosić naukę Pana, jako jego świadkowie.

Ale tu już rozpoczyna się zupełnie inna historia.

I ja, i wy bierzemy w niej udział. I nikt nie wie, kiedy się skończy.

Wg św. Mateusza, 28; św. Łukasza, 24;

Dziejów Apostolskich, 1

Timothy Dudley-Smith *Przyjaciel dzieci. Opowieści z życia Jezusa*. Verbinum, Warszawa 1995



Barbara Janowska–Wierzchoń

RADOŚĆ

Wykrzykujcie na cześć Pana, wszystkie ziemie;
służcie Panu z weselem!

Wśród okrzyków radości stawajcie przed Nim!

Wiedźcie, że Pan jest Bogiem:

On sam nas stworzył, my Jego własnością,

Jesteśmy Jego ludem, owcami Jego pastwiska.

(Ps. 100, 1b-3)

I

Radość jest znakiem chrześcijanina,
choć uśmiechem się ona często zaczyna,
nie musi tak być wcale, bo
może masz kłopot albo
zdrowie szwankuje, ale i tak
serce radości jest pełne,
ta radość od Pana pochodzi,
z Jego zmartwychwstania bowiem się rodzi.

II

Jak paralityk jesteś nieruchomy,
bezsilny, radości pozbawiony,
lecz Chrystus pierwszy do ciebie
się zbliży, grzechy odpuści,
do życia przywróci,
gniew swój powstrzyma,
miłosierdziem obdarzy.
Ale drogę do Niego znać musisz,
a może inni ci w tym dopomogą,
byś wybawiony szedł już tylko
Jego drogą.

III

Jeszcze słyszę jego nieprzyjemny głos
i ten gest wrogi odrzucenia,
a w uszach słyszę – przebacz.
Tyle powiedział mi słów, które ranią,
wgrzyzły się w ciało,
a słyszę – przebacz.
Twojej Miłości daj ofiarowanie,
by było możliwe takie przebaczenie, Panie.

IV

Do mnie dziś mówisz:
wyciągnij rękę.
Gdy moja dłoń w Twojej
się znajdzie,
postąpię, jak Ty,
nie inaczej.

Poczuję radość,
że wracam, by uczyć się kochać
w Twojej szkole miłości,
by moje serce stało się proste,
pełne radości.

V

Mówisz, że odejdiesz
i widzisz ich smutek,
wiesz, że będą cierpieli,
pójdą nad jezioro, popatrzą na wodę,
gdzie Ciebie krocącego po niej widzieli.
Wiesz, że będą tęsknili,
jak mają żyć i cieszyć się czekaniem,
gdy wiedzą, że nie powiesz
już do nich ani słowa,
nie potoczy się już ciekawa rozmowa.
Zapewniasz jednak, że smutek ich
w radość się przemieni,
otrzesz każdą ich łzę,
a Duch Twój życie ich odmieni.

VI

Już przeliczyłeś wszystko,
co było do przeliczenia,
dużo tego,
sukcesy, pieniądze, kariera,
tylko dlaczego nie czujesz radości,
smutek, żal, w sercu ci wszystko zamiera,
zabrakło miłości,
dobra nieprzeliczonego,
jeszcze czas, jeszcze wróć
do Pana miłosiernego.

VII

Otulona Twoją miłością
śmiało kroczę przez życie,
w słowach Cię odkrywam,
pięknem się zachwycam,
innych pociągam.
Niech wielu też uwierzy,
że wrócisz po każdego człowieka,
przeprowadzisz tam, gdzie
Ojciec Twój z radością czeka.

VIII

Dziś oddaję Ci, Panie, moje pytania, niepokoje
i lęki, zabierz je ode mnie, niech przestaną
być moją udręką.
Wlej w me otwarte serce wiarę i Twą
miłość, bym posłuszny Twej woli był
Apostolem Twoim i niósł innym
nadzieję i radość.

cdn.

Rybak i faryzeusz uczą nas braterstwa

Święci Piotr i Paweł bardzo się różnili, a jednak obydwaj stali się filarami Kościoła.

Rozważanie przed modlitwą „Anioł Pański” 29 czerwca 2019

Papież Franciszek

L'Osservatore Romano 7-8/2019

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Święci Piotr i Paweł, których uroczystość dziś obchodzimy, na ikonach są niekiedy przedstawiani, jak podtrzymują budowlę Kościoła. To przypomina nam słowa dzisiejszej Ewangelii, w której Jezus mówi do Piotra: «Ty jesteś Piotr [czyli Opoka] i na tej opoce zbuduję Kościół mój» (Mt 16, 18). Tu po raz pierwszy Jezus wypowiada słowo «Kościół», jednak chciałbym was zachęcić do zastanowienia się – bardziej niż nad tym rzeczownikiem – nad przymiotnikiem, który jest zaimkiem przymiotnym dzierżawczym: «mój» – Kościół mój. Jezus nie mówi o Kościele jak o rzeczywistości zewnętrznej, lecz wyraża wielką miłość, jaką do niego żywi – mój Kościół. Jest przywiązany do Kościoła, do nas. Św. Paweł pisze: «Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie» (Ef 5, 25), to znaczy, wyjaśnia Apostoł, Jezus kocha Kościół jak swoją oblubienicę. Dla Pana nie jesteśmy grupą wierzących bądź organizacją religijną, jesteśmy Jego oblubienicą. On patrzy z czułością na swój Kościół, miłuje go z absolutną wiernością, pomimo naszych błędów i zdrad. Jak tamtego dnia powiedział do Piotra, dziś mówi do nas wszystkich: «Kościół mój, wy jesteście moim Kościołem».

I również my możemy to powtórzyć: Kościół mój. Nie mówimy tego z wykluczającym poczuciem przynależności, ale z inkluzywną miłością. Nie dlatego, żeby odróżnić się od innych, ale żeby nauczyć się piękna bycia z innymi, bowiem Jezus chce, żebyśmy byli zjednoczeni i otwarci. Kościół w istocie nie jest «mój», dlatego że odpowiada mojemu «ja», moim zachciankom, ale dlatego, że bym przelał na niego swoją miłość. Jest mój, że bym się o niego zatroszczył, że bym, tak jak ci apostołowie na ikonie, ja również go wspierał. W jaki sposób? Braterską miłością. Dzięki naszej miłości braterskiej możemy mówić: mój Kościół.

Na innej ikonie święci Piotr i Paweł są przedstawieni, jak się trzymają w objęciach. Bardzo się od siebie różnili – rybak i faryzeusz, mieli odmienne doświadczenia życiowe, charaktery, sposoby działania i wrażliwość. Nie brakowało między nimi sprzecznych opinii i szczerých dyskusji (por. Ga 2, 11 nn.). Jednak to, co ich łączyło, było nieskończenie większe – Jezus był Panem obydwu, razem mówili «mój Panie» do Tego, który mówi «Kościół mój». Bracia w wierze, zachęcają nas do odkrycia na nowo radości z bycia braćmi i siostrami w Kościele.

W to święto, które łączy obydwu apostołów, tak bardzo różnych, byłoby wspaniale, gdyby także każdy z nas

powiedział: «Dziękuję, Panie, za tę osobę odmienną ode mnie — to jest dar dla mojego Kościoła». Różnimy się, ale to nas ubogaca, to jest braterstwo. Dobrze jest doceniać zalety innych, uznawać dary innych bez złośliwości i bez zazdrości. Zazdrość! Zazdrość rodzi gorycz we wnętrzu, jest octem w sercu. Ludzie zazdrośni mają gorzkie spojrzenie. Niejednokrotnie, kiedy spotyka się człowieka zazdrosnego, chciałoby się zapytać: co dziś wypił do śniadania – kawę z mlekiem czy ocet? Bowiem zazdrość jest gorzka. Zaprawia goryczą życie. Jakże pięknie natomiast jest mieć świadomość, że należymy do siebie, jedni do drugich, gdyż podzielamy tę samą wiarę, tę samą miłość, tę samą nadzieję, tego samego Pana. Należymy do siebie, jedni do drugich, a to oznacza mówienie: nasz Kościół! Braterstwo.

Pod koniec Ewangelii Jezus mówi do Piotra: «Paś owce moje» (J 21, 17). Mówi o nas i wypowiada: «owce moje», z taką samą czułością, z jaką mówił Kościół mój. Jakże wielką miłością, z jak wielką czułością kocha nas Jezus! Widzi nas jako swoich. To jest miłość, która buduje Kościół. Za wstawiennictwem tych apostołów prosimy dziś o łaskę miłowania naszego Kościoła. Prosimy o oczy, które by potrafiły widzieć w nim braci i siostry, o serce, które umiałoby przyjmować innych z czułą miłością, jaką Jezus żywi do nas. I prosimy o siłę do modlitwy za tych, którzy nie myślą tak jak my – ten człowiek myśli inaczej, modlę się za niego – do modlitwy i miłowania, które są przeciwieństwem obgadywania, być może mówienia za plecami. Nigdy nie należy obgadywać, trzeba się modlić i miłować. Matka Boża, która wносиła zgodę pośród apostołów i modliła się z nimi (por. Dz 1, 14), niech nas zachowuje jako braci i siostry w Kościele.

Po modlitwie maryjnej Papież powiedział m.in.:

Drodzy bracia i siostry, w to święto głównych patronów Rzymu życzę wszelkiego dobra rzymianom i wszystkim, którzy mieszkają w tym mieście. Zachęcam wszystkich, aby reagowali na problemy społeczeństwa z poczuciem obywatelskim.

Raz jeszcze wyrażam wdzięczność delegacji Ekumenicznego Patriarchatu Konstantynopola i przesyłam serdeczne, braterskie pozdrowienie mojemu bratu Jego Świątobliwości Bartłomiejowi I.

Serdecznie pozdrawiam pielgrzymów, którzy przybyli fetować arcybiskupów metropolitów, dla których dziś rano poświęciłem palusze.

(...)

Pozdrawiam was wszystkich, drodzy pielgrzymi (...).

Wszystkim życzę miłego święta i bardzo proszę o modlitwę za mnie przez wstawiennictwo świętych Piotra i Pawła. Dobrego obiadu i do zobaczenia!

opr. mg/mg

BR 06/2025

Miejska pustynia

17 CZERWCA według kalendarza obchodzimy **Światowy dzień Walki z Pustynnieniem i Suszą**. Obchodzony jest on od 1995 roku, po okresie tragicznych susz w Afryce. Teraz ta walka z suszą zdaje się przekraczać Afrykę, bo i na innych kontynentach problem ten zaczyna występować coraz częściej. Ale nie mam zamiaru tutaj zajmować się geografiami, lecz raczej tym, jak my sami odnajdujemy się w takich globalnych problemach. Żyjemy w jakimś małym środowisku, przyrodę przeżywamy w czasie wakacji albo w weekendy na działce, lub w ostateczności w miejskim parku, a w skali mini – na własnym balkonie. Oczywiście nie mówię tu o osobach mieszkających w ogóle na wsi, bo ci są jakby z góry wygrani, jeśli naturalnie nie mają w pobliżu jakiegoś składowiska odpadów lub spalarni śmieci czy innego przedsiębiorstwa wytwarzającego przy okazji pożytecznej produkcji jakieś trujące miazmaty. Ale niestety w ten sposób sami sobie jako ludzkość kopiemy grób.

I w ten sposób moje słowa na początku – „Dzień dobry Państwu” zamieniły się w „dzień trudny”. A tego wszakże nie chcemy. Powiedziane jest przecież że „Myśli na dobry dzień” mają być krzepiące, radosne, energetyczne (to takie teraz modne określenie), no i naturalnie niosące nadzieję na dobry dzień.

Spróbujmy więc zdefiniować, co to będzie znaczyć – dobry dzień. Każdy naturalnie ma inną koncepcję. Od miejsca siedzenia zależny jest punkt widzenia. Z punktu widzenia uczniów – to zbliżający się koniec roku jest radośnie oczekiwany wydarzeniem. W tym roku wypada on 27 czerwca. A początek nowego roku szkolnego zapowiedziany jest na 1 września. Co za radość! Chociaż pod koniec to nawet wakacje zaczynają się dłużyć i szkoła nabiera nowego blasku po długim wypoczynku. Z tym blaskiem to może przesada, bo po kilku – kilkunastu tygodniach i tak zawsze wraca się do rutyny. A dobre plany i zamiary idą w kat. Tak było i tak pozostanie.

A jak inne stany i profesje? Też lato nęci pokusami, i tylko kasa ograniczyć może nasze marzenia. Teraz gdy praktycznie można pojechać wszędzie, coraz mniej miejsc na ziemi jest bezpiecznych i pięknych. Wszędzie są jakieś ograniczenia, wszędzie czyhają niemiłe niespodzianki. Czasami sobie wyobrażam co by było, gdybym mieszkała gdzieś na wsi, a nie w stolicy. Jak by wyglądało tam moje życie. Szczególnie gdy uda mi się dołączyć do kogoś jadącego w Polskę. Myślę wtedy o mijanych miejscowościach jako swoich potencjalnych małych ojczyznach, i popuszczam wodze fantazji. I myślę sobie, że też dała bym radę. Chociaż to obecne życie wydaje się takie jedyne i niezastąpione.

Czasami gdy kiedyś zatrzymywałam się w jakimś miejscu na dłużej też starałam się wyobrażać sobie, że tam mieszkam. No bo i mieszkałam choć może to było tylko kilka dni lub w porywach – kilka tygodni. To było wtedy i moje miejsce. I to właśnie jest takie cudowne. Bo dokoła wszyscy mówili

rozumiałym dla mnie językiem. Z każdym można się było jakoś porozumieć. A nawet więcej, bo zwyczajnie dogadać. Ludzie u nas są przyjaźnie nastawieni nawet do przybyszów z innych stron. Jesteśmy siebie ciekawi.

A i teraz gdy poruszam się głównie po mieście, napotykam na wiele serdeczności i uprzejmości. Ludzie pomagają wsiąść do tramwaju, podniosą wózek z zakupami, podadzą rękę przy wysiadaniu, ustąpią miejsce siedzące. No może nie wszyscy, ale naprawdę większość. Tym bardziej widać wyjątki, jak tamta młoda pani w tramwaju nr 10, gdy wracałam z Hali Mirowskiej, wyjątkowo z wózkiem na zakupy, a był pełny. Panował upał, miejsca były pozajmowane, stanęłam koło drzwi akurat przy niej. Siedziała z nogą założoną na nogę i ślicznymi paluszkami z czerwonymi paznokietkami gmerała w swoim smartfonie. Chowała go i znów wyciągała z torebeczki. A ja stałam nad nią i dyszałam z gorąca i zmęczenia. Co było robić. Przecież jej nie zrzucę z krzeselka. Więc zmówiłam za nią zdrowaśkę. I wkrótce wysiadłam.

Myśli na dobry dzień

Elżbieta Nowak

20 czerwca: Dzień Uchodźcy

Dzisiaj jest Światowy Dzień Uchodźcy, i bywają takie dni że chciałoby się też gdzieś uciec od wszystkiego co nas otacza, choć może niekoniecznie z powodu jakiegoś kataklizmu przyrodniczego lub ludzkiego, ale dlatego że wszystkie nasze nadzieje i plany, wszystkie codzienne starania, trudy, wyrzeczenia i praca – w jednym momencie idą na marne wobec czyjejś decyzji. Taka rujnacja tego co nas trzymało przy życiu. A teraz trzeba żyć od nowa, w nowych warunkach, z nowymi celami. I ja się pytam dość rozpaczliwie – ile można? Ile tak można zaczynać od nowa, zostawiając w tyle ruiny i zgłiszczą. Jak to wymazać z pamięci i znów coś pisać na nowej kartce. Od początku.

A przecież życie ludzkie to ciągle wzloty i upadki, ciągle marzenia i klęski, plany i pustka. Idziemy tak przez życie, nie wiedząc co nas spotka jutro. A nawet i dzisiaj. Czasem jakieś jedno, dwa słowa wszystko wywracają do góry nogami, i już jesteśmy w innym świecie.

W pewnym wieku człowiek już coraz częściej ogląda się wstecz niż patrzy naprzód. Bo ma za sobą długie lata, dziesięciolecia, a przed sobą co? Może dziesiątkę. Może mniej albo i więcej. Niby czujemy się dobrze, chodzimy, a właściwie drepczemy wokół własnych spraw, i dobrze jest, gdy mamy jeszcze coś do zrobienia nie tylko wokół siebie. Ale ile tego jeszcze może być? Ile razy jeszcze napiszę kolejny felieton? Tak niedawno jeden z tekstów „Kochanego Życia” nagrywałam w szpitalu, leżąc na łóżku z powodu połamania. Mam nadzieję że nie było słychać, że mówię z pozycji horyzontalnej. A nawet i trochę byłam dumna z siebie. Dobrze że miałam już wcześniej napisany tekst. Bo to było zaskoczenie ten głupi wypadek w tramwaju, który mnie nagle wyrwał z życia. I do tego z plecakiem pełnym zakupów.

A może nawet przez ten plecak poleciałam w niezamierzonym kierunku?... Ech.

Tak mi się zebrało na te wspomnienia, bo już od dawna czuję się świetnie, ale to tylko stan fizyczny. Niestety bywają i inne problemy. I dlatego przy okazji tych uchodźców tak się rozgadałam. Bo przecież wszyscy jesteśmy w pewien sposób uchodźcami, jeśli nasza ojczyzna jest niebieska. Bo tam ma być nasz dom. I mamy tam powrócić po tej ziemskiej tułaczce. No, może wędrowce, żeby już tak nie biadolić do końca. Bo są i ładne momenty, cudne krajobrazy, rodzą się nowe dzieci, kręgi rodzinne i przyjazne łączą się między sobą, wydzielając ciepło i serdeczność. I dają szczęście.

Podkreślam – szczęście. A nie chwilową radość zwaną radochą. Bo niby tak wciąż narzekamy, że nam źle, płaczemy nad rozlanym mlekiem jak bezbronne kocięta. A wystarczy zajrzeć do rodzinnego albumu ze zdjęciami – cokolwiek to teraz jest – i już same wzruszenia. Oto Miłosz i Ewa szczęśliwie przeżyli ze sobą 25 lat, wszyscy się cieszą i im gratulują. My też. I to są te sprawy i te rzeczy które się w życiu liczą. A jakieś drobne klęski? No ale ktoś powie że wcale nie takie drobne. Przecież zmieniają nawet tor życia. I zaraz ktoś mądry stwierdzi – a może tak właśnie miało być? Może po to jest ta klęska, ta katastrofa, żeby zmienić tor naszego życia na prawidłowy? Tego przecież nie wie nikt oprócz samego Pana Boga.

Wiadomo natomiast, że czasami jakieś klęski, tragedie czy inne okropne wydarzenia w rezultacie zwieńczone były na końcu jakimś zwycięstwem, sukcesem. Płaczemy gorzko bo spotyka nas jakaś krzywda, a potem okazuje się że tak właśnie było dobrze. Bo uniknęliśmy jeszcze gorszych rzeczy.

Ale na takich ludzkich zakrętach bardzo potrzebne jest jakieś światło. Choćby światełko. Czyjaś dłoń. Mądre słowo. Zachęta do trwania. I dlatego tak bardzo, tak okropnie brak mi czasami księdza Stanisława Snarskiego, Salezjanina...



A to już 14 lat jak Go nie ma. Ksiądz Stanisław nie czekał aż człowiek cierpiący przyjdzie sam po pomoc, wychodził mu naprzeciw. Jego specjalnością w telefonie zaufania, który prowadził, były – „skłócone małżeństwa, problemy młodzieżowe i osobiste”. Jednym słowem – samo kochane życie, które potrafi być bolesne i trudne. Dla niego samego też bywało ciężkie, gdy źli ludzie napadali na niego, i był jak prawdziwy męczennik naszej codzienności. Zawsze uważał że trzeba być blisko człowieka, jak najbliższej osoby cierpiącej. Pomódlmy się czasami i za Jego duszę.

Myśli na dobry dzień

Elżbieta Nowak

Tak daleko, tak blisko...

Te wspomnienia to właściwie nie mają końca. I oto znów otworzyła się kolejna kartka z kalendarza. Rok 1983, czerwiec. Jesteśmy całą grupą w Tatrach na obozie terapeutycznym, akurat poluzowali stan wojenny i można było wyjechać. Kilkanaście osób, zgrana paczka. Mieszkamy w Schronisku w Dolinie Pięciu Stawów, i stamtąd robimy wypad z góry. To jednocześnie taki sprawdzian, jak kto sobie radzi z trudnościami. Czy się szybko poddaje, czy wytrwale podąża w górę. Ciekawe doświadczenia i obserwacje.



W drodze na Szpiglasową Przełęcz odnajduję zagubione nakładki z lornetki kolegi, co za traf! Jak igła w stogu siana.

No ale nie o tym chciałam opowiedzieć. Otóż dotarła do nas wiadomość, że Papież Jan Paweł II też akurat w tym czasie jest w Tatrach. Może nawet gdzieś niedaleko, no bo wtedy nikt nic nie wiedział dokładnie, ale wszyscy sobie podawali takie wiadomości pocztą szeptaną. I tyle co zapamiętałam, to stojąc na jakimś wzniesieniu wpatrywałam się w dal i rozmyślałam, gdzie też On może teraz być?

W którą stronę patrzeć?

A może przeleci nad nami helikopterem? .

A potem wielki skok historii, rok 1991, dziedziniec w siedzibie Episkopatu Polski, i długie oczekiwanie. Ustawiono nas, dorosłych, za dziećmi z „Ziarna”. Ja jestem tam na zdjęciu z lewej strony, prawie na końcu... A w środku On, Jan Paweł II rozmawia z dziećmi i z księdzem Wojtkiem Drozdowiczem...

No, wprost na wyciągnięcie ręki...

Tak los mnie przestawił, z Tatr do Episkopatu i do Redakcji Katolickiej. To duży skrót myślowy, ale jednocześnie kawał i mojej osobistej historii.

I to są te momenty, że gdy się człowiekowi śni jego własna historia, to nagle z dna pamięci wychodzą na światło dzienne takie perełki... Nawet owieczki podczas spotkania z Ziarnem wciąż widzę jak żywe, białą i czarną...

Tak jak wszystkie te owce Boże – i czarną i białą...

I białe i czarne, i czarne i białe...

Tak daleko, tak blisko

Elżbieta Nowak

Radość, wspólnota i zabawa – Piknik Parafialny z okazji Dnia Dziecka

W niedzielne południe, 1 czerwca, teren przy parafii pw. Błogosławionego Władysława z Gielniowa wypełnił się gwarem i radością. Piknik Parafialny z okazji Dnia Dziecka zgromadził całe rodziny – dzieci, rodziców, dziadków i parafian, którzy wspólnie świętowali ten wyjątkowy dzień. Wydarzenie rozpoczęło się po Mszy Świętej dla dzieci o godz. 10:30.

Dla najmłodszych przygotowano mnóstwo atrakcji: dmuchane zjeżdżalnie, malowanie twarzy, robienie tatuaży, skręcanie balonów i konkursy z nagrodami! **8 Ursynowska Drużyna Harcerska „Knieja”** zorganizowała grę terenową. Nieco starsze dzieci i dorośli mogli wysłuchać niezwykle ciekawego wykładu Ratownika Medycznego z firmy szkoleniowej **Seventh**, który dzielił się swoim doświadczeniem i uczył, jak udzielać pierwszej pomocy dorosłym i dzieciom.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się szachy – w symultanie szachowej wzięła udział arcymistrzyni **pani Iweta Rajlich**, która rozgrywała partie szachów jednocześnie na 12 szachownicach. Można było sprawdzić się również w ćwiczeniach wytrzymałościowych. Rekordzista w konkursie, kto najdłużej będzie trzymał plankę, czyli deskę, wytrzymał aż 12 minut!

Młodzież z Oazy przygotowała liczne stoiska z konkursami, ale nie tylko to! Na melomanów czekało miejsce z niezwykle ciekawymi instrumentami. Okazało się bowiem, że można grać również na szklankach! Te naczynia wypełnione wodą, przy pocieraniu brzegów zwilżonym palcem, wydawały niezwykle dziwne dźwięki. Na innym stoisku dzieci poznawały tajemnice fizyki, między innymi jak działa system naczyń połączonych. Na najmłodszych czekało też laboratorium, prowadzone przez **panią Elżbietę Rosiak**, gdzie dzieci mogły wykonywać różne doświadczenia, mieszać kolorowe substancje przy użyciu fachowych przyrządów oraz zobaczyć, w prawdziwym mikroskopie, jak wyglądają komórki drożdży.

Dla młodych artystów przygotowano zostało miejsce, gdzie można było nauczyć się malowania ikon. **Młodzież z Oazy** oprócz wielu zabawnych konkursów (m.in. znajdź Księdza i zapytaj, jakie lubi pierogi?) zorganizowała także wspólne, międzypokoleniowe tańce. Zgromadzeni na placu przy kościele dzieci i dorośli zatańczyli wspólnie ekspresyjną belgijkę i radosne „kaczuszki”. Nie zabrakło również fotobudki 360! To była naprawdę świetna impreza dla dzieci!

Każdy uczestnik festynu – mały i duży – mógł uzupełnić utracone podczas zabawy kalorie w kawiarence obsługiwanej przez **młodzież z KSM**. Amatorzy hot-dogów, popcornu, niebieskiej waty cukrowej czy wegetariańskich burgerów cierpliwie czekali w kolejkach po smakołyki. Pod imponującą ilością różnorodnych ciast, które zostały upieczone przez osoby ze Wspólnot działających przy Parafii, naprawdę ugięły się stoły! A ciasto wybornie smakowało z kawą lub herbatą dostępnymi w kawiarence. Nikt nie wyszedł z festynu głodny!

Wszystkich „konkretów” i łakoci było w bród, do tego były pyszne, bo przygotowane zostały z miłością do dzieci ☺.

Całość imprezy prowadzili: **Luiza Lutek** i **Ksiądz Przemysław Bogusz**. Na scenie wystąpili artyści zawodowi i amatorzy. Mogliśmy wysłuchać koncertu znakomitej skrzypaczki – **pani Kamili Malik**. Jej syn **Paul Stingel**, kiedyś członek scholi **Boskie Nutki**, obecnie ministrant, zachwycił pięknym wykonaniem Serenaty Tostiego. Wystąpiły również uczennice Szkoły Podstawowej nr 340 na Ursynowie: **Alicja Tomczak**, **Lena Gawel**, **Oliwia Kurdel**, **Zosia Łukasik** i **Karolina Bednarz**. Poziom występów tych młodych dziewcząt pozwala przypuszczać, że za chwilę na polskiej scenie muzycznej pojawią się artystki światowej klasy!

Scena służyła nie tylko do prezentacji talentów, ale m.in. również do promocji ważnej akcji charytatywnej „**Dzień Marzeń**”, jaka w tym roku została zorganizowana w **Szkole Podstawowej nr 340**. Tegoroczna inicjatywa miała na celu zbiórkę pieniędzy na spełnienie marzeń podopiecznych fundacji **Mam Marzenie**: Marcelinki, Tosi i Antka, którzy zmagają się z chorobami zagrażającymi życiu.

W tegorocznych przygotowaniach do tej wyjątkowej imprezy zaangażowanych było wiele osób – podziękowania w pierwszej kolejności kierujemy do naszych **Kapłanów**, z **Księdzem Proboszczem Robertem** na czele.

Dziękujemy: **Księdzu Łukaszowi**, który wspierał młodzież współprowadzącą kawiarenkę; **Księdzu Marcinowi Żurkowi**, dyskretnie sprawującemu opiekę nad rodzicami uczniów ze **Szkoły Katolickiej**, działającej przy parafii i **Księdzu Danielowi**, który zadbał o elektrykę całej imprezy i dzięki Jego pracy zapewnione zostało odpowiednie zasilanie, i bezpieczeństwo. Dziękujemy wyjątkowemu duetowi prowadzącemu festyn – **Luizie Lutek** i **księdzu Przemysławowi Boguszowi**.

Dziękujemy **Parafialnemu Zespołowi Caritas**, a szczególnie **Marii Graczyk**, **Marii Kunda**, **Halinie Sadowskiej** i **Teresie Wyszynskiej** za pełne zaangażowania prowadzenie stoiska z pysznymi burgerami i musami owocowymi.

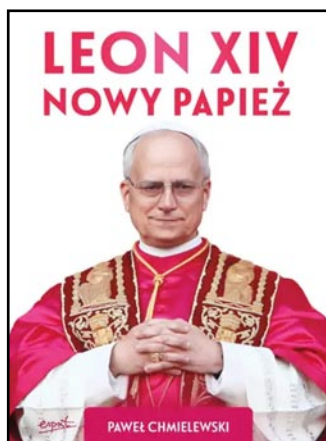
Dziękujemy **Karolinie Kot** za uśmiechniętą koordynację wspaniałej ekipy z **KSM** obsługującej stoisko gastronomiczne i kawiarenkę. Dziękujemy **Ewie Pabiś** odpowiedzialnej za stoisko z malowaniem ikon i konkursami, **Elżbiecie Rosiak** – za poprowadzenie warsztatów chemicznych – kto wie, może któreś z naszych Milusińskich zostanie dzięki inspiracji Pani Elżbiety wybitnym chemikiem?

Dziękujemy **Mai** i **Andrzejowi Olsztyńskim** oraz **Iwecie Rajlich** – za stoisko szachowe, za tyle pozytywnych emocji, jakich dostarczyła wszystkim uczestnikom ta królewska gra! Dziękujemy **Kamili Malik** i **Paulowi Stingel** – za niezwykle występy muzyczne, uczennicom SP 340: **Alicji Tomczak**, **Lenie Gawel**, **Oliwii Kurdel**, **Zosi Łukasik** i **Karolinie Bednarz**

dokończenie na str. 23 ➡



Od naszego mola książkowego



„Bóg kocha was wszystkich, a zło nie zwycięży”

– tymi słowami, wypowiedzianymi z loggii bazyliki św. Piotra 8 maja 2025 roku, nowo wybrany papież Leon XIV poruszył serca setek tysięcy wiernych zgromadzonych na placu i ponad miliarda katolików na całym świecie.

Kardynał Robert Prevost, 70-letni Amerykanin, został wybrany na 267. następcę św. Piotra po niespełna dwu-

dniowym konklawe. Jego wybór zaskoczył wielu – tym bardziej warto poznać jego historię.

Piknik Parafialny z okazji Dnia Dziecka

– za śpiew, **Andriy Saviuk** – za obsługę ekspresu i pyszną kawę podawaną z wkładką uśmiechu, **Jackowi Sokolowskemu** – za zorganizowanie kilku ton ☺ parówek do hot-dogów, **Monice Jaworskiej** i **Julicie Łowickiej** za nieocenioną pomoc w kawiarence, **Markowi Liszyńskiemu** za świetną koordynację ekipy technicznej, **Michałowi Dudkowi** za profesjonalne nagłośnienie imprezy, **Yordanie Dranchuk** za uwiecznienie imprezy na pięknych zdjęciach, **Wojciechowi Matysiakowi** za zorganizowanie wielkiej atrakcji dla dzieci – kolorowych dmuchańców, **Ratownikom** z firmy szkoleniowej **Seventh** za cenną wiedzę teoretyczną połączoną z praktyką.

Dziękujemy rodzicom i uczniom Katolickiej Szkoły Podstawowej im. Heleny Kmieć Fundacji Na Rzecz Rodziny – od razu było widać, które dzieci odwiedziły stoisko artystycznie uzdolnionych mam, potrafiących namalować dziecięce marzenia nie tylko na twarzach ☺. Dziękujemy grupom i wspólnotom działającym przy naszej Parafii: **KSM Natolin**, **8 Ursynowskiej Drużynie Harcerzy „Knieja”**, **Odnowie w Duchu Świętym** – **Winnicy Pana**, **Oazie Błogosławionego Władysława**, **Kościółowi Domowemu**.

Dziękujemy też panom: **Wołodii**, **Krzysztofowi Biesalskiemu**, **Zbigniewowi Kalbarczykowi**, **Markowi Millero** i **Markowi Oldakowi** – ich ręce stworzyły scenę, na której królował Miś Jacuś i Jego goście. Dziękujemy wszystkim, nie wymienionym z imienia i nazwiska, którzy wsparli to przedsięwzięcie, a szczególnie anonimowym autorom przepysznych ciast, ciasteczek i babeczek ☺.

Przede wszystkim dziękujemy **Panu Bogu** za to, że pobłogosławił ten dzień piękną pogodą!

Ten festyn był doskonałą okazją do budowania jedności, zaangażowania i relacji i po raz kolejny mogliśmy zobaczyć, że Kościół, oprócz miejsca modlitwy, jest wspólnotą ludzi, którzy naprawdę są **Bożymi Dziećmi!**

Renata Karwacka

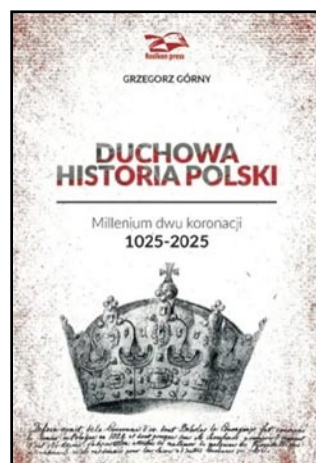
W swojej najnowszej książce Paweł Chmielewski, doświadczony publicysta i znawca życia Kościoła, rysuje portret nowego papieża. Przedstawia jego życiorys i drogę do papieństwa, zastanawiając się, jak odpowie na kluczowe wyzwania współczesności: od sporów o błogosławienie związków homoseksualnych i Komunię dla rozwodników, po kryzys dialogu międzyreligijnego.

Nowy papież staje przed ogromnym zadaniem: przywrócić jedność, tchnąć w Kościół nową siłę ewangelizacji i wskazać kierunek w zlaicyzowanym świecie. Czy Leon XIV będzie papieżem przełomu?

Ta książka to pierwsza tak wnikliwa próba odpowiedzi.

Leon XIV. Nowy papież, Paweł Chmielewski

Wydawnictwo: Wydawnictwo Esprit



„Duchowa historia Polski. Milenium dwu koronacji 1025-2025” to fascynująca podróż przez wieki, ukazująca, jak chrześcijaństwo kształtowało losy naszego narodu. Grzegorz Górny, ceniony publicysta i autor książek historycznych, przedstawia rolę Kościoła katolickiego w kluczowych momentach dziejowych, od czasów pierwszych Piastów po współczesność.

Dlaczego warto sięgnąć po tę książkę?

- Unikalne spojrzenie – historia Polski opowiedziana z perspektywy duchowej i religijnej
- Bogactwo tematów – polityka, kultura, społeczeństwo i wpływ Kościoła
- Analiza decyzji przywódców – duchowe motywy ich działań i konsekwencje dla narodu
- Przystępny język – książka łączy profesjonalizm z wciągającą narracją

Kościół jako fundament polskiej tożsamości

Autor podkreśla, jak chrześcijaństwo od wieków przenikało każdy aspekt życia Polaków. To nie tylko historia polityczna, ale także duchowa droga narodu, na której pojawiają się zarówno bohaterowie, jak i dylematy moralne.

- Duchowość i religia w dziejach Polski
- Kluczowe postacie i wydarzenia historyczne
- Chrześcijaństwo jako fundament tożsamości narodowej

Duchowa historia Polski to nie tylko książka historyczna – to także inspirująca lektura, pokazująca, jak wiara i duchowość kształtowały naszą ojczyznę przez stulecia.

Duchowa Historia Polski. Milenium dwu koronacji 1025-2025.

Grzegorz Górny,

Wydawca: Rosikon Press

Nchi Ya Mungu – Ziemia Boga

Praca misyjna w Bugisi

Tumsifu Yesu Kristu.

W Tanzanii jesteśmy od dwóch lat by wspierać okoliczną ludność z regionu Shinyanga. Naszym powołaniem jest praca z ludnością Sukuma we wschodniej części Tanzanii. Wyjeżdżając na misję mieliśmy mnóstwo pomysłów na pracę wolontaryjną, jednak życie szybko zweryfikowało plany.

Naszą przygodę zaczęliśmy od kursu językowego, który dał nam podstawy do porozumiewania się z ludźmi. Kiedy dojechalismy na naszą misję Bugisi, przeżyliśmy szok kulturowy oraz klimatyczny. Okolica, w której mieszkamy jest różnorodna od bardzo ubogich mieszkańców po dość zamożnych. Spotkaliśmy się z ludźmi życzliwymi dla nas jak również takich, którzy wytykali nas palcami. Tutaj w Afryce jesteśmy gośćmi, chociaż stworzyliśmy dom, w którym czujemy się bezpiecznie to i tak jesteśmy traktowani jako przejezdni i jest w tym dużo prawdy.

Przyjechalismy jako misjonarze świeccy SMA na określony czas, dokładnie na dwa lata i ten czas dobiegł końca. Nasi przełożeni z Polski oraz Tanzanii wyrazili zgodę byśmy zostali dłużej. I tak też się stało, przedłużyliśmy naszą pracę o kolejne dwa lata. Ostatni dwuletni czas wiele nas nauczył, perspektywa życia poszerzyła się o kolejne różnorodne doświadczenia. Afryka to nie kraj dla wszystkich. Są tutaj takie skrajności, problemy natury przetrwania, życia codziennego, bieda i ubóstwo, edukacja, która dopiero się rozwija a alfabetyzm nadal trwa. Afryka nauczyła nas by nie być obojętnym na drugiego człowieka a wręcz przeciwnie podarować swój czas. Czas jest największym prezentem. Afryka pokazała nam, że wspólnota, w której się żyje jest tak samo ważna jak rodzina.

To właśnie tu zaczęliśmy rozwijać swoją duchowość, zadawać pytania, które czasem nie mają odpowiedzi. Afryka pokazała nam, że wiara może być żywa, Msza Święta może trwać kilka godzin. Afryka nauczyła nas patrzeć na życie innymi oczami, głębiej i to nie przedmioty dają nam radość a Bóg, Maryja, rodzina, bliźni, otwartość. Afryka uczy nas codziennie doświadczać życia inaczej, bez pośpiechu, że słońce wschodzi o 6.00 rano a zachodzi o 19.00 każdego dnia, że wiele zależy od natury, od deszczu i słońca.

Jesteśmy zwykłym małżeństwem, które zdecydowało się mimo wielu lęków na posługę misyjną. Pan Bóg nam obiecał takie łaski by z otwartym sercem pracować na misji. Zaufaliśmy na 100%. I tak też się stało. Maja uczy szyc dziewczyny i kobiety by mogły pracować i zarabiać na utrzymanie rodziny.



Wraz z kobietami stworzyliśmy miejsce nauki i pracy. Sara nauczyła się czytać i pisać w języku kiswahili w przeciągu ośmiu miesięcy. Przychodziła prawie codziennie, pokonując pieszo godzinną drogę w jedną stronę by uczyć się poczynawszy od poznania liter.

Dzieci nauczyły się odmawiać modlitwę różańcową oraz uczestniczą licznie w Mszy Świętej. Zajęcia dla nich pomagają w ich całościowym rozwoju. Uczniowie ze szkół średnich otwierają się na wiarę, przystępując do sakramentów, dzięki katechetom oraz świadectwa życia w wierze Łukasza. Wielu młodych ludzi otrzymało szansę by uczyć się w szkole średniej, zawodowej oraz wyższej.

Pracujemy z ludźmi, którzy walczą o jutro. Dajemy im wsparcie, szansę na rozwój, pracę. Jednak, gdyby nie WY drodzy PAŃSTWO nie byłoby nas, nie byłoby tej pomocy. Jesteście cichymi aniołami, pomocnikami, którzy tę szansę dają bliźniemu na drugim końcu świata. Dziękujemy z głębi serca za każdą modlitwę, wsparcie duchowe, materialne. Dziękujemy za wasze wspaniałe serca. Dziękujemy wszystkim, którzy szerzą niesienie dobra dalej bez granic.

Serdecznie zapraszamy na niedzielę misyjną 6 lipca 2025 r. w naszej parafii. Będzie okazja do rozmowy, wspólnej modlitwy, wsparcia naszych projektów. My również będziemy ☺ by choć przez chwilę podzielić się naszym afrykańskim doświadczeniem.

We wrześniu wracamy na misję by dzielić się miłością oraz talentami z najbiedniejszymi by oni odkryli swoje.

Do zobaczenia

Z Panem Bogiem

Maja i Łukasz Horajscy MŚ SMA

Kochani wspierając nas, wspieracie misję Bugisi, nasze projekty, które są dla tych, którzy tego potrzebują oraz tych którzy chcą rozwijać swoje talenty by móc lepiej, godniej żyć.

CChW SOLIDARNI

Centrum Charytatywno-Wolontariackie

71 1600 1127 1844 3996 6000 0001

Z dopiskiem Maja i Łukasz Horajscy Bugisi



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 18:00
spotkanie w Sali Oazy w dawnej kaplicy
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Ministranci i lektorzy

Msza św. III sobota m-ca o godz. 10:00
spotkania w zakrystii
kandydaci, o godz. 9:15;
ministranci, o godz. 10:00
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Bielanki

niedziela, godz. 10:15; zakrystia
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Kontakt: bielankizwladyslawa@gmail.com



Schola dziecięca

czwartki, godz. 18:30
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Prowadzący: ks. Przemysław Bogusz



Grupa „Za Jezusem”

wtorek, godz. 20:30
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

I czwartek miesiąca: 18:00 – Msza św.
18:30 – spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Odnowa w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
<http://www.winnicapana.waw.pl>



Mężczyźni świętego Józefa

poniedziałek, godz. 20:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
MsJWarszawaUrsynow@gmail.com



Spotkania biblijne

środa, godz. 19:45
sala Emaus w kościele
Opiekun: ks. Łukasz Pietraszek

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9:00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca
Spotkania po Mszy św. o godz. 9:00
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca
Msza św. o godz. 12:00
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski



Akcja Katolicka

Asystent parafialny:
ks. Kanonik Robert Zalewski



Kościół Domowy

II piątek miesiąca – 19:00 Msza św.
Opiekun: ks. Kanonik Robert Zalewski,
ks. Daniel Malinowski,
ks. Łukasz Pietraszek, ks. Kanonik Marcin Żurek



Wspólnota Akademicka

poniedziałek, godz. 19:00 – Msza św.
Po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Stanisław Szlassa
studenci.wladyslaw@gmail.com



Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży

Opiekun: ks. Łukasz Pietraszek



Skauci Europy

Opiekun:
ks. Łukasz Pietraszek

Terminarz parafialny MSZE ŚWIĘTE W CIĄGU ROKU

W niedziele i święta:

7:00, 9:00,

10:30 (dla rodzin z dziećmi),

12:00,

13:15 (I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);

18:00 (dla licealistów), **20:00** (dla studentów)

W dni powszednie:

7:00, 7:30, 18:00, 19:00

W soboty:

7:00, 7:30,

18:00 (liturgia niedzielna)

NABOŻEŃSTWA

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do św. Rity

III sobota miesiąca po Mszy św. o godz. 18:00

Nabożeństwo różańcowe

W dni powszednie o godz. 9.15, 12.00.

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca we wtorek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30 w piątek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00 oraz codziennie (poniedziałek-piątek) od godz. 8.00 do 17.45.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska



Poradnia rodzinna służy pomocą w sprawach rodzinnych oraz przygotowuje narzeczonej do sakramentu małżeństwa.

Kontakt z doradcą rodzinnym poprzez e-mail:
poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com

PAN FOTOGRAF – Michał Leśniewski

www.afi.waw.pl ; 604 173 235

Tu można zobaczyć i zamówić zdjęcia:

https://afi.zalamo.com/s/blwlad

Parafialny Zespół Caritas



**Dyżury: ostatni wtorek miesiąca
godz. 15.30–17.45**

☎ Tel. 604 641 047 ☎

☎ Tel. 603 491 060 ☎

e-mail: kpzcblwladyslaw@gmail.com

**Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
39 1020 1169 0000 8102 0899 6565**

Kancelaria parafialna

czynna w dni powszednie rano w godz. 9:00–10:00
po południu w godz. 16:30 – 17:45
oraz w soboty w godz. 9:00–10:00

☎ Tel. 455 404 456 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl

Numer konta bankowego parafii:

**PKO BP SA IX O/ Warszawa
ul. Nowogrodzka 35/41**

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



**Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3**

http://blwlad.mkw.pl

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Paweł Krzysztof Polański, Jolanta Górecka,
Renata Karwacka, Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609–137–849

e-mail: kaze@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl

Opiekun duchowy: ks. kanonik Robert Zalewski, proboszcz parafii



NCHI YA MUNGU – ZIEMIA BOGA





Radość, wspólnota i zabawa – Piknik Parafialny z okazji Dnia Dziecka

